

JEDNODNIÓWKA

50-CIO LECIE ŚMIERCI MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO
41-SZA ROCZNICA ZWYCIĘSKIEJ BITWY O MONTE CASSINO

1935 — 1985

1944 — 1985



Wanda Polnack

W CZASIE BITWY
O MONTE CASSINO,
DUCH MARSZAŁKA UNOSIŁ SIĘ NAD
POLEM WALKI....

NAKŁADEM KOŁA 5-tej K.D.P. W CHICAGO

PROTEKTORAT

JEGO EXC. KS. BISKUP SZCZEPAN WESOLY
Opiekun Emigracji Polskiej

KAZIMIERZ SABBAT
Premier R.P. w Londynie

MEC. ALOJZY MAZEWSKI
Prezes Z.N.P. i K.P.A.

DR. WANDA PIŁSUDSKA

GEN. BRYG. KLEMENS RUDNICKI
Honorowy Przewodniczący Światowego S.P.K.

KOMITET HONOROWY

PULK. A. KAJKOWSKI
Delegat R.P. na U.S.A.

ROMAN PUCINSKI
Prezes K.P.A. na Stan Illinois

KS. AUGUSTYN SMYDA
Kapelan Koła 5-tej K.D.P.

DIAKON ST. STAŃCZAK
Wice Kapelan 5-tej K.D.P.

MAJ. WALTER SZCZEPAŃSKI
Prezes Kół Oddziałowych 5-tej K.D.P.

JAN BOGUSZ
Komendant S.W.A.P. Okr. Nr. 1

PULK. PIOTR HARCAJ
B. Szef Sztabu 5-tej K.D.P.

MARIA L. SZELĄG
Prezeska S.W.A.P. Korp. Pom. Okr. I

PULK. W. ŁOBODA
B. Prezes Koła 5-tej K.D.P.

JERZY MIKLASZEWSKI
Komendant Placówki 90 S.W.A.P.

ANNA RYCHLIŃSKA
Naczelną Redaktor Dziennika Związkowego

WACŁAW KAMIŃSKI
Prezes Koła Karpaczyków

DR. EDWARD RÓŻAŃSKI
Przew. Krajowej Komisji Obchodów przy K.P.A.

WŁADYSŁAW LIS
Prezes Koła I-szej Dyw. Panc.

HELENA SZYMANOWICZ
Wice Prezeska Z.N.P.

JÓZEF PASTERNAK
Koło Spadochroniarzy Polskich

PULK. T. M. CZOŁOWSKI
Stow. Lotników Polskich Skrzydło Chicago

J. M. STYRYLSKI
Koło B. Żołnierzy Str. Piesznych

PULK. JAN JUREWICZ
Prezes Koła S.P.K. 31 Im. 2-go Korp.

K. JODKOWSKI
Hon. Prezes 5-tej K.D.P.

RÓTM. KAZIMIERZ IWANICKI
Prezes Koła S.P.K. Nr. 15

Z. RADONIEWICZ
Polski Komitet Emigracyjny

INŻ. ST. JAWORSKI
Prezes Koła S.P.K. Nr. 52 N.S.Z.

RUDOLF VEIT
Prezes Koła Lwowian

TADEUSZ KUCZEWSKI
Prezes Koła S.P.K. Nr. 53

TADEUSZ SZEBERT
Stow. Samopomocy Nowej Em. Pol.

HM. JÓZEF LUBECKI
Przewodniczący Z.H.P. w U.S.A.

L. PIECZARA
Prezes Stow. Polskich Komb. Emr.

MAJ. JAN MORELEWSKI
Krajowy Prezes A.K.

INŻ. W. MIECZYŃSKI
Prezes Kom. Skarbu Narodowego

W. JASTRZĘBSKI
Prezes A.K. Chicago

MAJ. J. PRZENNY
Prezes Saperów Polskich

HM. J. BAZYLEWSKI
Przew. Obwodu Z.H.P. Chicago

B. BEREŻNICKI
Prezes Koła 2-go Korpusu Detroit

K. ŁUKOMSKI
Wice Prezes K.P.A.

LEGION MŁODYCH POLEK



Matka Boska Ostrobramska



W gronie swych generalów na święcie kawalerji w Krakowie...



Życiorys Józefa Piłsudskiego

PIŁSUDSKI JÓZEF

Rok 1867.

Rok pełen wspomnień o bohaterskich wysiłkach powstańców, opowiadań o gwałtach żołdactwa moskiewskiego i dzikiej srogości Murawjewa-Wieszatiela, rok pełen żałoby po poległych w walce z najeźdźcą, rok ten pełen współczucia dla nieszczęsnych wygnańców, jakich tysiące powleczono w tajgi Sybiru, — był też rokiem urodzenia Józefa Piłsudskiego.

W dniu 6 grudnia (23 listopada st. st.) 1867 roku urodził się Józef Piłsudski w szlacheckim modrzewiowym dworze w Zułowie (powiat święciański, ziemi Wileńskiej). Tam też spędził swoje dzieciństwo w atmosferze ciepła rodzinnego, wychowując się w zasadach niezłomnej prawości i rycerskości, cechujących prastary ród jego wysokiej szlachty, uważającej się za książąt litewskich od Ginetów. Wpojone weń w domu rodzicielskim zasady, cechowały następnie całe jego życie i czyny, owiane głębokim umiłowaniem Ojczyzny.

Ojciec "Ziuka" (tak zwany był Józef Piłsudski przez rodzinę i domowników) również Józef Piłsudski; należąc do "Białych", był komisarzem cywilnym na żmudzi.

Matka, Marja, wywodziła się z domu Bilewiczów, marszałków żmudzkich.

Żywiłowy pożar, który w dniu 4 lipca 1874 roku wybuchł w Zułowie doprowadził Piłsudskich nieomal do ruiny. Wskutek tej katastrofy zmuszeni byli przenieść się do Wilna i tu — oddać synów do rządowego gimnazjum.

Było to pierwsze bezpośrednie zetknięcie się młodego "Ziuka" z najeźdźcą. Tu dopiero poznał moskali i ich rusyfikacyjne zakusy. Młody Piłsudski dzielnie się temu opierał, tworząc wespół z innymi kolegami tajne kółko samokształceniowe, poświęcone specjalnie studjom historii i literatury narodowej. W takich warunkach przy pracy nad uświadomieniem narodowym, zorganizowanych w kółko samokształceniowe, rzemieślników wileńskich, uzyskał Józef Piłsudski w roku 1885 maturę, poczem wyjechał na Uniwersytet do Charkowa, gdzie poświęcił się studjom medycznym, lecz wkrótce, wydany z Charkowa za udział w rozruchach studenckich, wrócił do Wilna.

Rozpoczęła się znów praca samokształceniowa, ale tym razem w kółku już o pełnym zabarwieniu politycznym, przeważnie socjalistycznym. Rosyjskie organizacje socjalistyczne oddawna chciały przyłączyć do siebie kółko wileńskie. Opierał się temu Piłsudski, twierdząc, że Polakom nie zależy na zmianie ustroju w Rosji, lecz wyłącznie — na wywalczeniu niepodległości. Kółko wileńskie nadal pozostało samodzielne, a mimo tego Józef Piłsudski i brat jego Bronisław zamieszani zostali do spisku na życie cara, organizowanego przez rosyjskie tajne stowarzyszenia rewolucyjne. Nic im nie udowodniono, w procesie występowali tylko jako świadkowie, a mimo to Józefa Piłsudskiego skazano na pięcioletnie zesłanie do Syberji Wschodniej i wywieziono początkowo do Kiryńska, a następnie do Tunki.



Marszałek Piłsudski (na lewo) w wieku dziecięcym, ze swym bratem Janem.



**Józef Piłsudski
jako uczeń gimnazjum wileńskiego**

W roku 1892 Piłsudski wrócił z wygnania do Wilna, lecz niedługo w niem bawił, przynosząc się do Warszawy, gdzie stykał się i konferował z ówczesnymi działaczami z ugrupowań socjalistyczno-niepodległościowych, wynikiem czego było utworzenie Polskiej Partji Socjalistycznej. Ożywiona działalność "Wiktora" (taki był pseudonim partyjny Piłsudskiego) doprowadziła do założenia tajnej drukarni i to 12 Lipca 1894 roku ukazał się pod jego redakcją pierwszy numer "Robotnika". Jeżdżąc po całym Królestwie i Litwie, sam rozwoził "Robotnika", doprowadzając wszędzie do zakładania miejscowych oddziałów P. P. S.

Po roku przeniesiono drukarnię z Lipnik do Wilna, gdzie też Piłsudski ożenił się z Marją Juszkiewiczową z domu Koplewską, młodą wdową po inżynierze. Wspólne życie małżonków było jednakże chwilowe, ze względów konspiracyjnych, niemożliwe i dopiero po przeniesieniu w roku 1896 drukarni z Wilna do Łodzi Piłsudscy zamieszkali razem. Drukarnia ulokowana została w ich prywatnym mieszkaniu i odtąd "Piękna Pani" (pseudonim partyjny Marji Piłsudskiej) dzieliła z mężem trudną i niebezpieczną pracę konspiracyjną.

Zandamerja moskiewska drukarnię wykryła, a w związku z tem Piłsudski został aresztowany i osadzony w X-ym pawilonie cytadeli warszawskiej. Groził mu ciężki wyrok. Należało go więc za wszelką cenę uwolnić. W myśl otrzymanych z zewnątrz wskazówek, Piłsudski począł udawać obłąkanego, dzięki czemu przewieziono go do szpitala św. Mikołaja w Petersburgu, skąd po upływie kilku tygodni w dniu 13 maja 1901 roku został uprowadzony przez młodego lekarza Władysława Mazurkiewicza, który z polecenia partji, specjalnie w tym celu wstąpił do tego szpitala na ordynatora.

Przez pewien okres czasu Piłsudski ukrywał się w majątku swego dawnego towarzysza ideowej pracy Stanisława Stempowskiego na Podolu, gdzie przebywała już, po zwolnieniu z więzienia za kaucją, jego żona, poczem oboje wyjechali do Krakowa, a stąd po upływie pół roku do — Londynu.

Nieprzeparta żądza pracy nad wyzwoleniem Polski z pięć niewoli nie pozwalała Piłsudskiemu zbyt długo wypoczywać, to też już na wiosnę 1902 roku powrócił do Krakowa, który od tej pory stał się stałym miejscem jego pobytu.

Z Polską Partją Socjalistyczną nadal ścisły utrzymywał kontakt, często przyjeżdżając drogą nielegalną do Królestwa i Warszawy, gdzie w Kołach partyjnych znany był wówczas pod pseudonimem: "Mieczysław".

Było to w przededniu wojny rosyjsko-japońskiej. Piłsudski jasno zdawał sobie sprawę z tego czem będzie i czem może być ta wojna dla Polaków, to też całe swoje wysiłki ześrodkował wówczas w kierunku zorganizowania i uzbrojenia oddziałów bojowych, lecz przeszkadzała mu w tem polityka ówczesnych działaczy partyjnych. Tymczasem wybuchła wojna i Królestwu groziła mobilizacja. Piłsudski wytyczył wtedy wszystkie siły aby temu zapobiec, wywołując zbrojne powstanie, lecz wszędzie spotykał się z niezrozumiałym sprzeciwem, wywołanym bojaźnią, czy też niedowierzaniem w powodzenie akcji rewolucyjnej.

Ciężki ten zawód nie zламаł jednakże Piłsudskiego, który wraz z Tytusem Filipowiczem wyjechał do Japonji, aby skłonić rząd Mikada do uzbrojenia Polski, celem wszczęcia walki powstańczej na tyłach Rosji. Spotkał się tam z Romanem Dmowskim, który reprezentując inny kierunek polityczny, nie wierzył w powodzenie polskiej akcji zbrojnej. Podążył zatem w ślad za Piłsudskim, aby zabiegom jego przeciwdziałać. Rząd japoński, spotkawszy się z dwoma sprzecznymi ze sobą poglądami, propozycji Piłsudskiego nie przyjął.

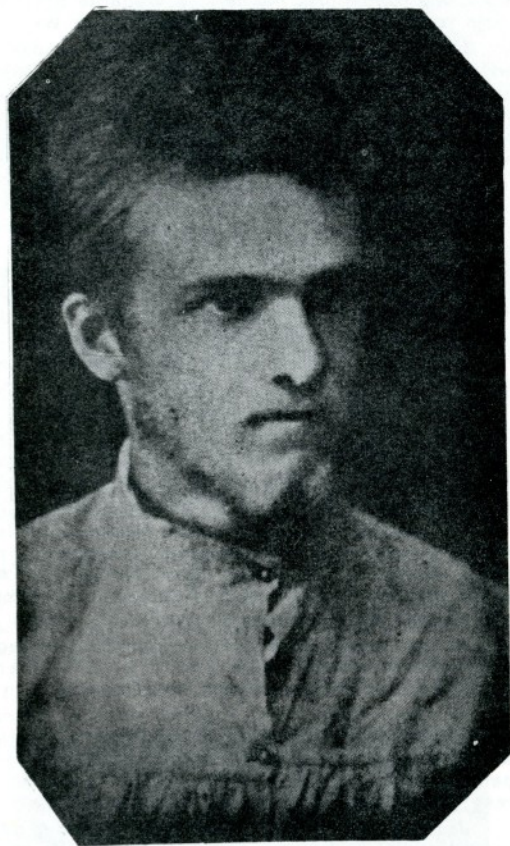
Po powrocie do kraju Piłsudski oddał się wyłącznie pracy nad stworzeniem polskich oddziałów zbrojnych, to też już na początku 1908 roku przy lwowskiej sekcji "Organizacji Bojowej" powstało kółko milicyjne ludzi, kształcących się wojskowo z Kazimierzem Sosnkowskim na czele. Kółko to porozumiewało, a następnie połączyło się z innymi kółkami wojskowymi, pracującymi pod kierunkiem Władysława Sikorskiego, tworząc jedną tajną organizację wojskową, pod nazwą "Związku Walki Czynnej". W tym okresie czasu nastąpiło całkowite wytłamanie się Piłsudskiego z pod wpływów i taktyki partyjnej Polskiej Partji Socjalistycznej i "Organizacji Bojowej". Raz wytkniętą sobie drogą Piłsudski konsekwentnie i z uporem począł już teraz zmierzać do upragnionego celu, ćwicząc potajemnie przyszłych bojowników o wolność Ojczyzny.

Tajna ta praca nie mogła jednakże liczyć na pełne powodzenie, to też dzięki usilnym swoim staraniom Piłsudski zalegalizował wreszcie w 1910 roku "Związek Strzelecki" we Lwowie, a "Towarzystwo Strzeleckie" w Krakowie. Nieco później, w 1911 roku pod przewodnictwem Biskupskiego, Neugebauera i Januszajtisa powstały ludowe "Drużyny Strzeleckie", a w 1912 roku odłam tych ostatnich stworzył "Polskie Drużyny Strzeleckie". Wszystkie te organizacje, aczkolwiek zupełnie samodzielne, podlegały wpływom Piłsudskiego, którego już wówczas uważano za jedyne wodza.

Wojna bałkańska w 1912 roku wydatnie wpłynęła na ożywienie polskiego ruchu wojskowego. Powstała wówczas z przedstawicieli stronnictw niepodległościowych t. zw. "Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych", która na wypadek wojny z Rosją, stanowić miała coś w rodzaju Rządu Narodowego. Organizacje wojskowe "Strzelca" zyskiwały coraz większą popularność, rozrastając się bardzo poważnie nawet wśród chłopów. 5-go sierpnia 1912 roku założony został na zjeździe w Zakopanem "Skarb Wojskowy", który wykazywał nader ożywioną działalność, gromadząc fundusze na wyekwipowanie i uzbrojenie zaczątków Armji Narodowej. Nieco później zaczęło również wychodzić we Lwowie pod redakcją Marjana Kukiela czasopismo wojskowe, p. n. "Strzelec".

Koniec wojny bałkańskiej przyniósł znaczne osłabienie ruchy: entuzjazm przycichł, a "Skarb Wojskowy" zaledwie wegetował.

Wybuch wojny z Rosją zastał polskie organizacje wojskowe zupełnie nieprzygotowane do zbrojnego wystąpienia. Należało więc niezwłocznie gromadzić siły, co też na rozkaz Piłsudskiego uczyniono. Poczęły szybko nadciągać do Krakowa oddziały "Strzelca" z całej Galicji. Zapal i entuzjazm osiągnął punkt kulminacyjny, a "Skarb Wojskowy" znów zaczął intensywnie działać, lecz nie zdołał jednakże zgromadzić funduszy na wy-



Józef Piłsudski
w więzieniu rosyjskim



Na Syberii

ekwipowanie i uzbrojenie licznych oddziałów. Zmusiło to Piłsudskiego do pertraktowania z władzami austriackimi o wydanie dla "Strzelców" broni i amunicji, lecz pertraktacje te nie doprowadziły do pożądaných wyników.

Królestwo odnosiło się do akcji Piłsudskiego nieufnie i z wyczekiwaniem, czego on nie przewidywał, licząc na zbrojne powstanie. Nie upadał jednakże na duchu i oto już 6-go sierpnia 1914 roku o godzinie 3-ej rano wyruszyła z Krakowa 1-sza kadrowa kompania pod dowództwem Tadeusza Kasprzyckiego, kierując się na Miechów, wślad za którą pomaszzerowały wkrótce kompanja: II-ga i III-cia pod dowództwem Neugebauera, a 8-go sierpnia wraz z resztą oddziałów przybył do Miechowa Józef Piłsudski.

16 sierpnia 1914 roku powstał w Krakowie Naczelny Komitet Narodowy i teraz dopiero, po porozumieniu się z nim austriacy zgodzili się na utworzenie dwóch Legjonów Polskich przy armji austro-węgierskiej: Wschodniego i Zachodniego. Oddział Piłsudskiego miał wejść do Legjonu Zachodniego. Wobec niemożności prowadzenia zupełnie samodzielnej akcji, Piłsudski zmuszony był wówczas pójść drogą kompromisu. Pociągnęło to za sobą konieczność złożenia wojskowej przysięgi austriackiej, jednakże odrębność oddziału i jego wewnętrzna organizacja zostały całkowicie utrzymane.

W ciągu półrocznych walk pułk Piłsudskiego okrył się nieśmiertelną sławą, biorąc udział pod jego wodzą w szeregu krwawych bitew: pod Laskami, Anielinem, Ruską Wolą, Garbatką, Krzywopłotami, Łowczówkiem (23—27 grudnia 1914 r.) i t. d., i t. d.

W Kątach nastąpiło przeformowanie pułku na 1-szą Brygadę, a w związku z tem Piłsudski otrzymał prawo tworzenia własnej artylerji.

Sześciomiesięczna bitwa pod Konarami, marsz wśród ciągłych bojów na Wysokie Litewskie i Kowel zahartowały żołnierzy legjonowych, tworząc z nich nieustraszonych, spiszowych rycerzy.

Po wzięciu Warszawy przez Niemców, Piłsudski udał się do Stolicy, aby tu konferować z polskimi stronnictwami i władzami niemieckimi. Chciał wprowadzić w czyn swoje marzenia: stworzyć Rząd Narodowy i Armję Polską. Przekonawszy się jednakże, że zarówno Niemcy, jak i Austriacy nic dla Polski nie zrobią, i że dalsze współdziałanie z nimi jest zgoła bezcelowe, wrócił do Kowla.

W tym czasie wybuchł konflikt Piłsudskiego z Główną Komendą Legjonów, co spowodowało przeniesienie go wraz z 5-tym pułkiem piechoty nad Styr, a reszta 1-ej Brygady odkomenderowana została nad Stochód.

W lipcu 1916 roku, podczas wielkiej ofensywy Brusilowa, Piłsudski na czele 1-ej Brygady, kryjąc cofające się oddziały austriackie nad Styrem i Stochodem, stoczył w dniach 4—7 lipca pod Kolodją — Kościuchnowką najkrwawszą bitwę w całej kampanji legjonowej. Mimo dużych strat (1500 ludzi), wyczerpania i znacznej przewagi wojsk rosyjskich uratował wówczas zagrożony Kowel.

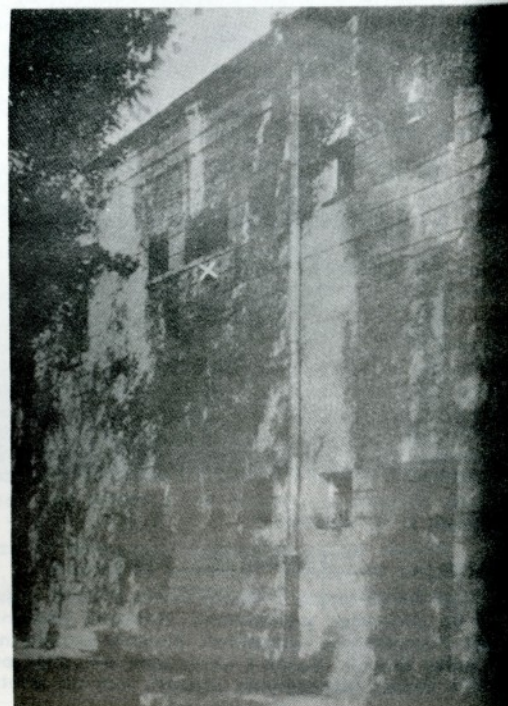
Jeszcze w listopadzie 1914 roku, wtedy, gdy austriacy po raz pierwszy targnęli się na całość 1-ej Brygady, wysyłając szwadron Beliny-Prażmowskiego do Niemców do Łodzi, a bataljon Wyrwy-Furgalskiego nad Wartę, Piłsudski, widząc, że jawna siła zbrojna polska jest solą w oku zarówno dla austriaków, jak i niemców, oraz pragnąc za wszelką cenę stworzyć zupełnie niezależną Armję Narodową, powołał do życia potajemną Polską Organizację Wojskową. Z Janowic Błotnych wysłał wówczas do wszystkich śródwojsk w kraju wyborowych oficerów, którzy w krótkim stosunkowo czasie pokryli Polską siecią zakonspirowanych oddziałów P. O. W.

Kiedy po odparciu wielkiej ofensywy Brusilowa, stało się jasnym, że Rosja została pobita, Piłsudski zamierzał wystąpić przeciwko pozostałym dwóm zaborcom i dlatego zaczął przeciwdziałać liczebnemu powiększeniu się Legjonów, a natomiast usilnie popierał rozwój P. O. W., która potworzyła już oddziały nie tylko w całej Polsce, ale na Ukrainie i Białorusi, a nawet w Odesie, Petersburgu, Moskwie, Charkowie i t. d.

W lipcu 1916 roku Piłsudski podał się do dymisji z dowództwa 1-ej Brygady, która we wrześniu tegoż roku została przez Główną Komendę Legjonów przyjęta. Usunięcie się Piłsudskiego z Legjonów wywołało wielkie wrzenie wśród jego "strzelców" i silny ruch antyokupacyjny — w społeczeństwie. Natenczas Austriacy i Niemcy, celem uspokojenia wzburzonej opinji, ogłosili 5-go listopada 1916 roku akt, proklamujący niezależność Polski, i powołali do życia Tymczasową Radę Stanu, w skład której zaproszony został Piłsudski, jako minister wojny.

Po przyjeździe swoim do Warszawy (12 Grudnia 1916 roku) Piłsudski nadal popierał rozwój P. O. W., która rozrastała się w niezwykle szybkim tempie, dochodząc w samej Warszawie do siły 8 bataljonów. Ten niebywały w swoich rozmiarach rozrost P. O. W. zaczął niemieckie władze okupacyjne poważnie niepokoić. Piłsudski, chcąc wówczas ruch "peowiacki" do pewnego stopnia zalegalizować, oddał oddziały P. O. W. do dyspozycji Tymczasowej Rady Stanu, która nieco potem postanowiła, pod naciskiem niemców, niezależną do tej pory Polską Organizację Wojskową wcielić, do podlegającego gen. Beselerowi t. zw. "Wehrmachtu" (69).

W Rosji, chyłającej się w szybkim tempie do upadku, również w tym czasie zaczęto tworzyć polskie formacje wojskowe, które w dniu 17 czerwca 1917 roku okrzyknęły Piłsudskiego swym wodzem duchowym. Zaniepokojeni tem Niemcy, obawiając się połączenia formowanych na terenie Rosji oddziałów polskich z Legjonami, postanowili te ostatnie zniszczyć. W tym celu zażądali złożenia przez legjonistów, narzuconej przez siebie Tymczasowej Radzie Stanu, przysięgi na braterstwo broni wojskom państw centralnych. Wówczas Piłsudski, spostrzegłszy istotne zamiary Niemców, ustąpił z Rady Stanu, a ta w dniu 3 lipca 1917 roku, narzucony jej przez gen. Beselera, tekst przysięgi uchwiliła, wyznaczając, jako dzień zaprzysiężenia Legjonów 9 lipca 1917 roku. Piłsudski kategorycznie oparł się temu, wydając odpowiednie instrukcje podwładnym. Legjoniści odmówili przysięgi, wobec czego zostali rozbrojeni i internowani w Szczybiornie, Zegrzu i twierdzy Przemyskiej, a Piłsudskiego w nocy 20 lipca 1917 roku aresztowano w jego mieszkaniu w Warszawie przy ulicy Służewskiej Nr. 5 i wraz z byłym jego szefem sztabu Kazimierzem Sosnkowskim, wywieziono do twierdzy w Magdeburgu. Równocześnie nastąpiły prześladowania P. O. W., która zpowrotem zakonspirowała się, przenosząc swoją, już teraz zgoła rewolucyjną, działalność na teren okupacji austriackiej. "Peowiacy" w tym czasie gremjalnie wstępowali do armji austriackiej, szerząc w niej dezorganizację.



W lecie 1918 roku z ramienia P. O. W. wyjechali do Rosji: Bolesław Wieniawa-Długoszewski, Andrzej Strug-Gatecki, Michał Sokolnicki i pułk. Edward Rydz-Śmigły, gdzie doprowadzili do porozumienia z państwami Ententy i P. O. W. zaczęła od tego czasu działać na tyłach armji niemieckiej.

Destrukcyjna działalność b. legjonistów i "peowiaków" w armji austriackiej doprowadziła do wybuchu rewolucji w Austrii. W dniu 31 października 1918 roku Polska Organizacja Wojskowa przy pomocy b. legjonistów rozbroiła załogi austriackie w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim, zabrała składy wojskowe, opanowała twierdze, dając w ten sposób podstawę do tworzenia Armji Polskiej. W kilka dni potem to samo nastąpiło i na całym terenie okupacji austriackiej, a 7-go listopada 1918 roku powstał w Lublinie rząd tymczasowy Polskiej Republiki Ludowej z Ignacym Daszyńskim na czele.

Zrewolucjonizowany lud niemiecki uwolnił w tym czasie Komendanta Piłsudskiego z więzienia w Magdeburgu. 10-go listopada 1918 roku Piłsudski przybył do Warszawy, gdzie powołana przez Niemców Rada Regencyjna złożyła władzę w jego ręce, podpisując w dniu 14 listopada tegoż roku akt abdykacji.

Członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej i b. legjoniści przy pomocy całego niemal społeczeństwa szybko rozbroili załogi niemieckie na całym terenie okupacyjnym przez prusaków. Piłsudski niezwłocznie przystąpił do tworzenia Armji Narodowej, która jeszcze w okresie powstania staczała zwycięskie boje z ukraińcami i bolszewikami.

Niepodległa Polska.

Rząd lubelski oddał się w tym czasie do dyspozycji Komendanta i wkrótce uległ rozwiązaniu, a 18-go listopada 1918 roku powołany został w Warszawie nowy gabinet z Jędrzejem Moraczewskim na czele.

Chcąc corychlej przenieść władzę w ręce wybrańców narodu Piłsudski już w dniu 28 listopada 1918 roku ogłosił dekret o wyborach do Sejmu Ustawodawczego, w rezultacie czego odbyły się na terenie Rzeczypospolitej powszechne wybory w dn. 26 Stycznia 1919 roku.

Otwarcie i pierwsze posiedzenie, powołanego przez naród, Sejmu odbyło się w dniu 10 Lutego 1919 roku. Otwarcia dokonał, jako Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, od czytując orędzie do posłów I-go Sejmu Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej.

W dniu 20 Lutego 1919 roku na trzecim z kolei posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego Piłsudski złożył urząd Naczelnika Państwa, lecz Sejm jednomyślną uchwałą powierzył mu dalsze sprawowanie tego urzędu, wyrażając równocześnie głębokie uznanie za trudną i ofiarną jego służbę dla dobra Ojczyzny.

19 Marca 1920 roku Armja Polska, w uznaniu zasług swego Naczelnego Wodza, ofiarowała Józefowi Piłsudskiemu buławę Pierwszego Marszałka Wojsk Polskich.

Rok 1920.

Inwazja Bolszewicka. Bolszewicy, zgromadziwszy wszystkie swoje siły, w zwycięskim pochodzie dotarli niemal pod mury Warszawy. Przycięcie i zwątpienie we własne siły chwilowo ogarnęło wówczas całe prawie społeczeństwo. Ale przyszedł potem pamiętny moment konsolidacji sił, a Józef Piłsudski, jako Naczelnny Wódz Armji Polskiej, sam stanął na czele kontrofensywy, zmuszając wojska bolszewickie do pośpiesznego, a bezładnego odwrotu. Wyczerpujący pościg za uchodzącym nieprzyjacielem doprowadził do zupełnego rozbicia armji bolszewickiej, dając Polsce jako Państwu zwycięskiemu upragniony pokój, zawarty w Rydze.

Teraz dopiero, kiedy nieprzyjaciel nie zagrażał już krajowi, mogło społeczeństwo uccić tego, który obronił Polskę przed hordami wschodniego barbarzyńcy. To też w dniu 14-go Listopada 1920 roku odbyła się w warszawskim ratuszu pod przewodnictwem Bolesława Limanowskiego uroczysta akademja, zorganizowana ku czci Józefa Piłsudskiego z racji wręczenia mu, jako Naczelnemu Wodzowi, buławy marszałkowskiej przez zwycięską w wojnie bolszewickiej Armję Polską.

Zwycięstwo nad bolszewikami było nie tylko ocaleniem Polski od nowej niewoli, ale — też potężnym triumfem cywilizowanego Zachodu nad barbarzyńskim Wschodem Europy. Cały zatem świat kulturalny, uznając doniosłość tego wiekopomnego czynu, składał Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej wyrazy podziwu i gorącej podziękności za Jej bohaterskie wysiłki. Wyrazem tych uczuć było podejmowanie Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego w stolicy Francji — Paryżu w Lutym 1921 roku, kiedy to naród francuski składał Polsce w osobie Jej Najwyższego Reprezentanta, głęboki hołd oraz zapewnienia serdecznej przyjaźni.

W 1921 roku spotkał Naczelnika Państwa bolesny cios. Oto w Krakowie zmarła jego żona, która równocześnie była mu długoletnią towarzyszką we wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny. Była to strata tem większa, że ze zmarłą łączyły go przeżycia najcięższych chwil w okresie niewoli, kiedy była jedyną może osobą, która w pełni rozumiała, napozór niewykonalne, szalone wprost nieraz, jego przedsięwzięcia.

Zacieśniające się coraz bardziej węzły przyjaźni z Rumunją skłoniły Naczelnika Państwa do przedsięwzięcia w 1922 roku podróży do Sinaja, celem złożenia wizyty Królowi Rumuńskiemu w jego letniej rezydencji. Wizyta ta, która odbyła się wśród należącego przepychu i szczerze serdecznej atmosfery, doprowadziła do zawarcia trwałego sojuszu.

W tym czasie Naczelnik Państwa wstąpił w ponowne związki małżeńskie, zaślubiając panią Aleksandrę Szczerbińską, znaną w okresie przedwojennym działaczkę socjalistyczno-niepodległościową, występującą wówczas pod pseudonimem "Ola". Małżeństwo to dało Marszałkowi wiele osobistego szczęścia, obdarzając go córeczkami: Wandą i Jagusią.

Rada gminna gminy Michałowskiej (pow. święciański), w której urodził się Naczelnik Państwa, postanowiła w 1922 roku nazwać tę gminę: "Gmina im. Józefa Piłsudskiego" i równocześnie prosić Naczelnika Państwa o przyjęcie tytułu honorowego jej członka.

Marszałek Piłsudski sprawował urząd Naczelnika Państwa, aż do chwili wyboru Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Gabriela Narutowicza, któremu też w dniu 14-go Grudnia 1922 roku przekazał władzę.



Zdjęcie poprzednie (na str. 5-tej) przedstawia X Pawilon - okno celi w której przebywał J. Piłsudski. Powyżej: Dom w Magdeburgu, w którym również przebywał J. Piłsudski



Marszałek i wierna kasztanka.



Marszałek Piłsudski z Małżonką w swej siedzibie w Sulejówku.

Po zabójstwie Prezydenta Narutowicza, Marszałek Piłsudski, który zaraz po ustąpieniu ze stanowiska Naczelnika Państwa zgłosił się do służby jako oficer armii czynnej, objął stanowisko Szefa Sztabu Generalnego.

Ustąpiwszy ze stanowiska Szefa Sztabu, Marszałek Piłsudski odsunął się od czynnego życia politycznego, zamieszkując w Sulejówku, w dworcu ofiarowanym mu przez Armię Polską. Tu w ciszy domowego ogniska stworzył historyczne dzieło p. t.: "Rok 1920", poświęcone wspomnieniom jego, jako Naczelnego Wodza, z wojny polsko-bolszewickiej, a będące odpowiedzią na publikację szefa sztabu sowieckiej armii M. Tuchaczewskiego p. t.: "Pochód za Wisłę".

Dekretem z dnia 14-go Maja 1923 roku ówczesny Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Stanisław Wojciechowski na wniosek Ministra Spraw Wojskowych i Kapituły, nadał Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu Krzyż Wielki (No. 1) Orderu "Virtuti Militari" za zwycięską wojnę polsko-bolszewicką, a Sejm w dniu 28-go Czerwca tegoż roku wyróżnił go uchwałą, że: "jako Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz zasłużył się Narodowi".

Zmiany, wywołane nowym układem stosunków politycznych zmusiły Marszałka Piłsudskiego do kategorycznego wystąpienia. Oto w dniu 12 Maja 1926 roku na czele wiernych sobie wojsk stanął pod murami Warszawy, domagając się niezwłocznego ustąpienia rządu Wincentego Witosa. Po trzydniowych utarczkach ulicznych, Marszałek Piłsudski zajął całą Warszawę, zmuszając w ten sposób rząd Wincentego Witosa do ustąpienia, co pociągnęło za sobą złożenie urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej przez prof. Stanisława Wojciechowskiego.

Marszałek Piłsudski stworzył wówczas rząd z prof. Kazimierzem Bartlem na czele, w którym objął sprawy wojskowe.

Równocześnie zwołane zostało Zgromadzenie Narodowe, które w dniu 31-go Maja 1926 roku powołało Marszałka Piłsudskiego na Prezydenta Rzeczypospolitej, lecz Marszałek wyboru tego nie przyjął.

Ponownie zwołane Zgromadzenie Narodowe wybrało w dniu 1-go Czerwca 1926 roku na Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego.

Marszałek Piłsudski objął tękę spraw wojskowych i w drugim gabinecie prof. Bartla, a po jego upadku sam stanął na czele rządu jako premier, kierując równocześnie sprawami wojskowymi.

Dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11-go Czerwca 1926 roku Marszałek Piłsudski mianowany został przewodniczącym Ścisłej Rady Wojennej, a w ślad za tem objął funkcje Generalnego Inspektora Armji.

Żywo interesując się literaturą narodową, Marszałek Piłsudski, obok nawału prac wojskowych, nadał też impuls oddawna omawianej sprawie: powołania do życia Polskiej Akademji Literackiej, przewodnicząc w dniu 12 Czerwca 1927 roku na gremjalnym zebraniu literatów, poświęconem temu wzniosłemu celowi.

Uczestnicy wycieczki Polaków amerykańskich do Polski, bawiąc w Warszawie złożyli w dniu 20 Lipca 1927 roku wyrazy czci i głębokiego hołdu od całej Polonji amerykańskiej Pierwszemu Marszałkowi Polski za jego niezwykle bogatą w plony wieloletnią działalność dla dobra Ojczyzny, ofiarowując mu jako dar honorowy od Polaków z za oceanu, złotą szablę.

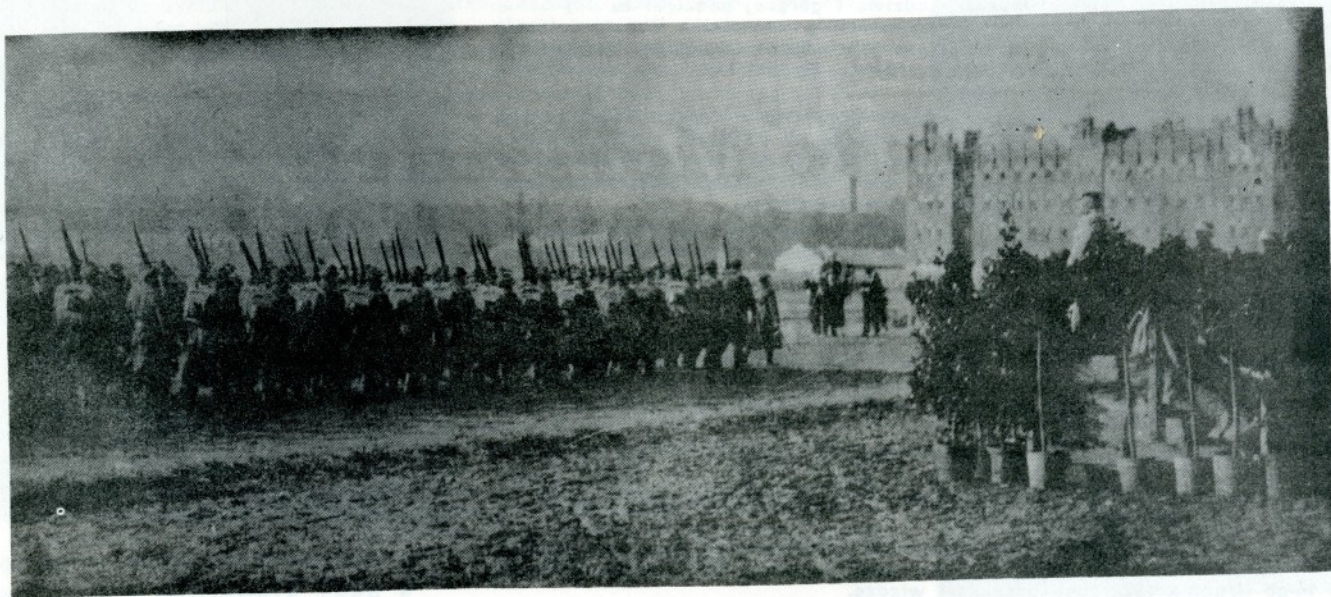
Pierwszy Naczelnik Odrodzonego Państwa Polskiego, Naczelnny Wódz i Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski, posiada Ordery: "Orła Białego", Wielką Wstęgę "Odrodzenia Polski", Wielką Wstęgę, Krzyż Komandorski i Krzyż Kawalerski "Virtuti Militari", "Krzyż Walecznych" (czterokrotnie), Wielką Wstęgę francuskiej "Legji Honorowej", Wielką Wstęgę "Orderu Karola I-go", Krzyż Wielki, Krzyż Komandorski i Krzyż Kawalerski "Orderu Michała Walecznego", Wielką Wstęgę "Orderu Leopolda", Wielką Wstęgę hiszpańskiego "Orderu Del Merito Militar", Wielką Wstęgę "Orderu św. św. Maurycego i Łazarza", Wielką Wstęgę "Gwiazdy Karageorga", Wielką Wstęgę "Orderu Lacplexis", Estoński "Krzyż Wolności" I-ej klasy, Czecho-Słowacki "Krzyż Wojenny" oraz "Krzyż Zasługi Wojsk Litwy Środkowej".



Przy ulubionym pasjanście podczas pobytu na Maderze.



W Egipcie w 1932 roku ze swym "mamelukiem"





NA FRONCIE LEGIONOWYM





Powyżej:

Przyjazd Komendanta Piłsudskiego
do Warszawy z Magdeburga w dniu
10 listopada 1918 r.

Obok: Rok 1920 - W czasie wojny
z bolszewikami.

PIERWSZY
MARSZAŁEK POLSKI
JÓZEF PIŁSUDSKI

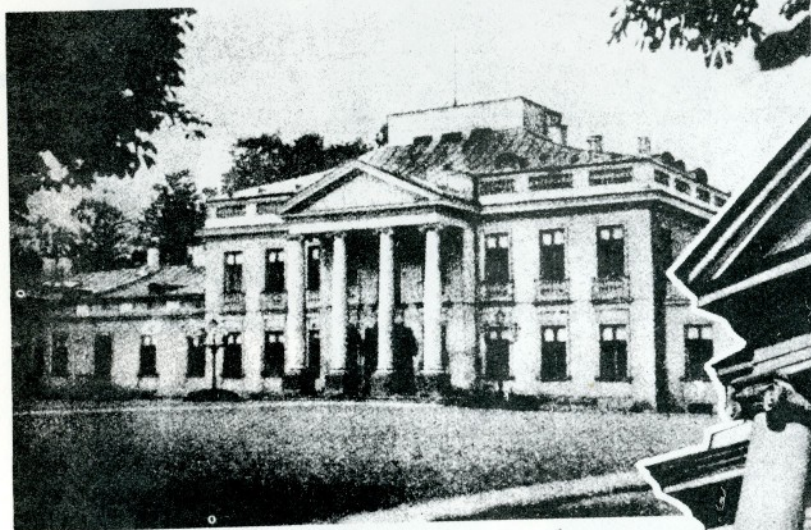
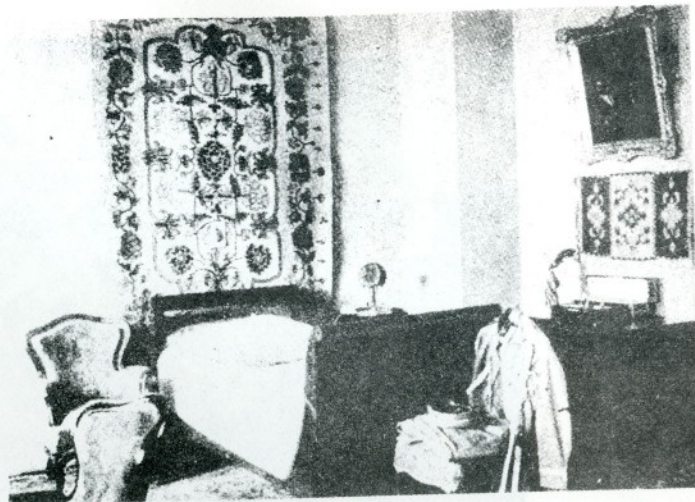


U dołu: Odpoczynek



BELWEDER SAMOTNIA KOMENDANTA

Z prawej: Sypialnia Marszałka,
w której zmarł.

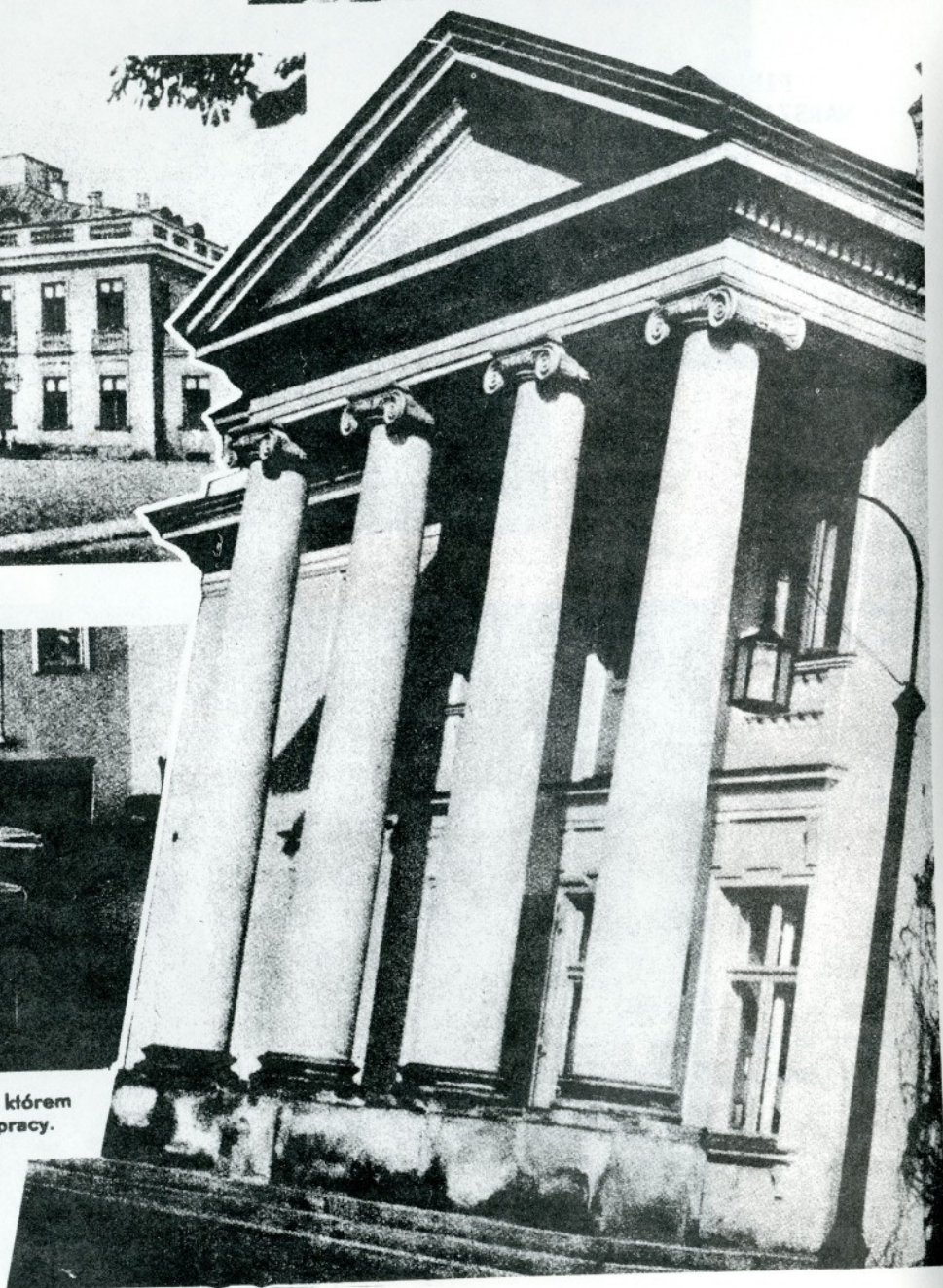


Pałac Belwederski.



U góry: Gabinet Marszałka. W głębi łóżko, na którym
sypiał krótko, po nocach spędzanych przy pracy.

Na prawo: Wejście do Pałacu Belwederskiego.



PRZESTAŁO BIĆ W NARODZIE WIELKIE SERCE. ZAGASŁY NA ZAWSZE OCZY JARZĄCE SIĘ POD GĘSTEMI ŁUKAMI BRWI. CISZA ŚMIERCI LEGŁA NA OBLICZU WODZA NARODU I CAŁUNEM BEZGRANICZNEGO SMUTKU SPOWIŁA POLSKĘ. UMARŁ W DNIU 12 MAJA 1935 ROKU W SWEJ SAMOTNI W BELWEDERZE PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI JÓZEF PIŁSUDSKI. CAŁY NARÓD POLSKI WSZĘDZIE, GDZIE TYLKO ROZBRZMIEWA MOWA POLSKA, WSZĘDZIE GDZIE DOCIERA MYŚL POLSKA, PRZYJĄŁ TEN CIOS JAK DOPUST BOŻY, JAK KRWAWĄ MĘKĘ. W TĘ CZARNĄ ŻAŁOBĘ, W TĘ NOC GŁĘBOKĄ, KIREM SPOWITĄ A ROZŚWIETLONĄ KRWAWE MI ZNICZAMI POGRZEBOWYCH OGNI, WESZŁA DOSTOJNA CISZA WSPOMNIENI. WSPOMINAMY WIELKIEGO MĘŻA. PÓJDIEMY DZIŚ JEGO OSTATNĄ DROGĄ. PÓJDIEMY OD ŁOŻA BOLEŚCI I ŚMIERCI, DROGĄ Z BELWEDERU DO KATEDRY ŚW. JANA, PRZEZ POŁA MOKOTOWSKIE, ULICAMI GRODU JAGIELLONÓW AŻ NA KRÓLEWSKI WAWEL. NIECH GARŚĆ OBRAZÓW Z TYCH WIEKOPOMNYCH DNI, KIEDY KRWAWIŁA SIĘ DUSZA NARODU W TRAGICZNEJ ŻAŁOBIE, BĘDZIE SKROMNĄ PAMIĄTKĄ.

*Zwłoki ś. p. Marszałka Piłsudskiego ustawione na widok publiczny w Belwederze
Fot. W. Pikiel - Warszawa.*



O poważnym niedomaganiu Marszałka Piłsudskiego mówiono już na długo przed jego śmiercią. Co mu jednak dolega nie umiano powiedzieć. Marszałek nie znośił, aby się zajmowano jego zdrowiem i nie dopuszczał do siebie lekarzy. Uleganie słabości fizycznej było, zdaniem jego, przejawem słabości moralnej. Na perswazje, że można się przecież i oszczędzać, miał pełne prawo wzruszyć ramionami. Żył bowiem nad wszelki wyraz skromnie, prócz tytoniu, herbaty i kawy nie miał żadnych namiętności i z biegiem lat upraszczał swoje życie tak dalece, że wreszcie jedyną jego rozrywką stawał się spacer po ogrodzie. Przystawał bywać zupełnie na przyjęciach, nie widywano go w teatrze, coraz rzadziej zezwalał, aby mu w domu pokazano film. Co urwał na potrzebach osobistych, to wkładał w sprawy publiczne. Nieubłagana jego czujność i pracowitość wprawiała też w błąd opinię, która w chwilach zwątpienia o stanie jego zdrowia, dochodziła jednak do wniosku, że Marszałek być może czuje się nienajlepiej, ale nie ma powodu do czarnych przewidywań, bo przecież niezmordowanie pracuje. Zdarzało się, kiedy wybuchały niepokojące wieści o postępującym upadku sił, obywatele Warszawy szli nocą w Aleje Ujazdowskie i patrzyli, czy w pewnym oknie Inspektoratu Armii błyszczą światła. Jeżeli błyszczało, był to znak, że adjutant Marszałka pełni służbę, a Marszałek w drugim pokoju pracuje. Świeciło się, zawsze niemal, do późnej, bardzo późnej nocy. Nazajutrz Warszawa uspokajała się, że Marszałek jest zdrów.

Kiedy więc jednego dnia oświadczył, że czuje się niedobrze i zezwolił na wezwanie lekarza, zrozumiano, że jest źle. Jedyna chyba w życiu jego diagnoza lekarska była zarazem i wyrokiem śmierci. Stwierdzono raka żołądka i wątroby, ową dziwną chorobę, której ulegało wielu wielkich ludzi.

Po wizycie lekarskiej sprawy potoczyły się szybko. Minęło parę tygodni i dnia 12 maja 1935 r. o godz. 8.45 wieczorem, zmarł Marszałek Piłsudski w skromnym swoim pałacyku w Belwederze, wydawszy dokładne pośmiertne dyspozycje. Majątek pozostawił nie wielki. Skromny folwarczek w swoich rodzinnych stronach na kresach Polski i kilkupokojowy domek pod Warszawą.

Wiadomość o śmierci Piłsudskiego obiegła Warszawę z szybkością błyskawicy, a kiedy ukazał się oniej komunikat rządowy, większość mieszkańców stolicy oczekiwała w nim już tylko potwierdzenia żałobnej wieści. Wrażenie było olbrzymie. W historii świata niewiele było zapewne wypadków aby śmierć wielkiego człowieka wywołała tak powszechny i głęboki wstrząs. Teraz, gdy naród tracił już swego Wodza i Bohatera, przemówił dopiero osłupiający przykład tego żywota, który, zdala od ludzkich oczu i wszelkiego zewnętrznego blasku poświęcał się sprawom Ojczyzny. Kilka dni i nocy, przypadających na uroczystości pogrzebowe, cała Warszawa spędziła w nieopisanym podnieceniu. Nocą już zbierały się grupy ludzi w Alejach, a kiedy nastał dzień, nieprzeliczone tłumy obległy dwór w Belwederze, dziwiąc się jego szlachetnej skromności i prostocie. Kto został dopuszczony do jego wnętrza, wychodził wstrząśnięty widokiem jego prostych komnat, a nade wszystko spojrzeniem w twarz Komendanta, dobroduszną a srogą, żołnierską a ojcowską, tak bardzo polską, skłonioną na mundur szary, ten mundur, któremu pozostał wierny całe życie, a który wzięc miał teraz ze sobą do wawelskich krypt gdzie "królowie leżą w purpurze". Ciężka i poważna zaduma, która udzieliła się tłumom, zgromadzonym wokół Belwederu, nabrała większej jeszcze wagi w chwili, gdy późnym wieczorem wyruszył z Belwederu kondukt żałobny, aby przenieść trumnę do katedry św. Jana, gdzie miała pozostać dwa dni, wystawiona na publiczny widok. Trasę konduktu wyznaczono najkrótszą: przez Aleje Ujazdowskie, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście, a więc tymi ulicami Warszawy, gdzie w wielkowiejskim zgiełku najczęściej dochodzi do wyrazu bez troska ruchliwość stolicy. Jakżeż zmienił się nagle ich wygląd! Latarnie przygasły, obleczone kirem, zniknęły światła neonów, ruch ustał zupełnie, nieruchomy mur ludzi stanął po obu stronach gościńca i szlak uliczny stał się nagle szlakiem historii, która objęła pełne panowanie nad miastem. Kto stał tam, jeden z wielu tysięcy, nie zapomni nigdy przejmującego wrażenia, gdy w głuchym łoskocie werbli wyłonił się z mroku kondukt, nieduży, cichy, pogrążony w czer-ni i milczeniu, a tak wspaniała i groźny,

jak gdyby szły w nim cienie wszystkich wielkich dni, które przeżyła Warszawa w latach triumfu i klęski. Wstrząśnięta przejściem konduktu Warszawa uległa też jak gdyby przypiływowi trwogi. Wyczuwa się nastrój bezradności i osamotnienia. Po złożeniu trumny w katedrze cały plac Zamkowy zalała niespokojna fala tłumów, żadnych raz jeszcze spojrzeć na Tego, który opuszczał je już na zawsze. Chcąc się dostać do katedry, probowano formować łańcuchy, ale, kiedy jeden z nich sięgnął aż do mostu na Wiśle, inne zaś wdarły się w głąb okolicznych ulic, aby się w końcu popłatać, pomieszać i zagubić, zbito się w gęstą lawę, zdając się już na cierpliwość losu i łaskę przypadku. Napór trwał całą noc i cały dzień i znowu całą noc.

Było to największe nasilenie żalu i trwogi pośmiertlnej. Bo kiedy na polu Mokotowskim odbywała się przed trumna defilada wojsk - to z każdym krokiem oddziałów, przesuających się szlakiem defilady, wstępowała w duszę tłumów nadzieja i otucha. Marszałek umarł, ale armia, dzieło jego życia, żyje! - Nigdy jeszcze nie widziano jej tak wspaniałą, tak mocną, jak właśnie teraz, gdy delegacje wszystkich pułków przelatywały przed szczątkami Wodza, zwarte i jednolite, jak pociski. Podziw i wdzięczność ogarniała dusze, niedawno jeszcze struchlałe, a kiedy po skończonej defiladzie buchnęły orkiestry narodowym hymnem i huknęły armaty - zrozumiano, że ten naród, choć opuszczony przez swego Bohatera, otrzymał po nim w dziedzictwie wszystko potrzebne, aby stać się wielkim i móc obronić swą wielkość.

Trumna pędziła na pancernym pociągu przez Polskę z Warszawy do Krakowa. To, co przeżywała stolica, przeszli teraz mieszkańcy wsi i miast, położonych na linii kolejowej. Posłuchajmy głosów kronik z tych osobliwych dni:

"Ulicami Warszawy - notuje gazeta stołeczna - płynie tłum, inny niż codzienny, cichy, zgnębiony, przygasły. Żałobne opaski na ramionach. Większość kobiet ubrana na czarno, jak w ciężkiej, osobistej żałobie. Wszystkie oczy wlepione w ulice w niemym, ogłuszonej oczekiwaniu na kondukt. Kto tutaj wszedł, już się z ciżby wy dostać nie może... Szary człowiek ulicy oczekuje cierpliwie, żeby spojrzeć na pochód żałobny. - Mówią, że będzie to dopiero wieczorem, albo późno w nocy. - Robotnicy, skromni pracownicy biur i warsztatów, mat-

ki z dziećmi przy sobie na rękach, młodzież, starcy, siwe staruszki czekają".

"Po złożeniu zwłok w katedrze warszawskiej... we wszystkich okolicznych ulicach gromadziły się tłumy w oczekiwaniu na chwilę, gdy będą mogły po raz ostatni złożyć hołd Marszałkowi. Ludzie stali przez noc aż do świtu i od świtu do zmroku i znowu przez całą noc... Deszcz pada od rana, powietrze nasiąkło wilgocią i zimnem. Przez wąską gardziel ulicy Świętojańskiej, co chwilę przesuwa się grupa kilkudziesięciu ludzi... Wchodzą do katedry. I od tej pory już nie spuszcza wzroku z białoczerwonej trumny, która spoczywa na wzniesieniu, pod koroną z orłów strzeleckich. Na trumnie - siwa maciejówka i buława... Długi, pielgrzymi szereg sunie powoli wzdłuż lewej nawy katedry, przechodzi przed wielkim ołtarzem i opuszcza katedrę".

"... Na ziemi Kieleckiej, gdzie legiony Piłsudskiego stoczyły pierwsze boje o Niepodległość Polski, notują świadkowie: ... Czarna noc za oknami. Chmury zawisły ciemne, nieprzeniknione. Dzisiejszej nocy nie śpią pola i wsie przy kolejowym szlaku, po którym pociąg biegnie w żałobie..." ... Wśród nocnego mroku posuwa się groźna masa pancernego pociągu. Za nim krótki pociąg, w środku którego, na długiej platformie, jasno oświetlona trumna. Przy trumnie warta generałów i pułkowników. Gdy pociąg wjechał w ziemię kielecką, zapłonęły ognie na wszystkich wzgórzach. Szeregi tłumów klękały, śpiewając: "Kto się w opiekę podda Panu swemu". Klęczeli razem pilnujący porządku policjanci, prezentujący broń wartownicy..." Wraz z odruchami tłumnych uczuć odezwały się przejmujące głosy pośmiertnej czci i żalu: "Dał Polsce wolność, granice i szacunek!..." stwierdzał w orędziu swoim Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. "Przekonanie o wskrzeszeniu Polski było postulatem Jego wobec sprawiedliwości Bożej!" - wołał ks. biskup Kubina, przemawiając w katedrze warszawskiej. "Z Wodzem naszym związaliśmy najpiękniejsze lata naszego młodego życia!" - wybuchają skargą legionistów. "Imię Jego jaśniało nad Polską, gdy byliśmy od niej odcięci!" - wspominają byli członkowie P.O.W.

Budzi się i polska wypróbowana szczodrość. Organizacje i związki zarządzają zbiórki, ludzie prywatni dobywają uciulany grosz i pytają, gdzie można go złożyć i na jaki publiczny cel. Napływ ten jest tak

duży, że go trudno opanować w pierwszej chwili i dopiero szybko zorganizowany Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka daje satysfakcję ofiarności powszechnej. Jeszcze raz zbiera się cała Polska w Krakowie, aby tu w powadze, swoistej, starej stolicy, odprowadzić zwłoki do królewskich krypt. 300,000 gości musi pomieścić Kraków. W oficjalnym kondukcje kroczą przedstawiciele obcych państw..., składając swym wspaniałym orszakiem świadectwo, jak wiele w szerokim świecie znaczył ten samotny człowiek w siwym mundurze. Z chwilą gdy trumna osuwa się do komory, gdzie ma dożnie spocząć obok zwłok króla Jana Sobieskiego, milknie ludzki ból i wraz z głosem Zygmunta przemawia patos historii narodu, który ma za sobą tysiąc lat dziejów. Dziś te dni są już daleko za nami. Ale pamięć o nich pozostanie na zawsze wspomnieniem zdarzenia, które się nie da ogarnąć zwyczajnym, ludzkim osądem.

Tajemnice życia i śmierci wielkich ludzi są nieprzeniknione. Posłuchajmy co

mówił o nich sam Marszałek Piłsudski, przemawiając nad trumna Słowackiego:

"...Bramy przepastne śmierci dla niektórych ludzi nie istnieją. Świadczą o prawdzie wielkości takiej, że prawa wielkości są inne, niż prawa małości. Gdy warstwy ziemi otwarte i widzę przeszłości goścince, po których kroczy ludzkość i po których stąpa teraz Historia, to widzę umoszczone, twarde drogi, które ludzie, pokoleniami idąc w życie i pokoleniami umierając, mocili życiem swoim tak, jak i śmiercią. Pokolenia, które zostawiły ślady, szkieletami i pracą codzienną i codziennym odpoczywaniem, mocili goścince trwale i wieczne. Lecz wszędzie, gdzie goścince mają skrety, wszędzie, gdzie załomy drogi, gdzie ludzi wahania i gdzie ludzi małych trwoga, stoją na załomach, jak drogowskazy, olbrzymie głazy, świadczące o wielkiej prawdzie bytowania...

STOJA OLBRZYMIĘ GLAZY, SAMOTNE, LECZ Z NAZWISKAMI, GDY LUDZIE GINA BEZIMIENNIE".



Na barkach inspektorów armii wypłynęła trumna z pałacu na dziedziniec Belwederu. Otoczyli ją zwartym kołem oficerowie. Stanął przed nią na bacność Rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Marszałek po raz ostatni przejedzie ulicami Warszawy.



Defilada przed trumną w Katedrze Św. Jana



Okryty kirem koń
Marszałka Piłsudskiego

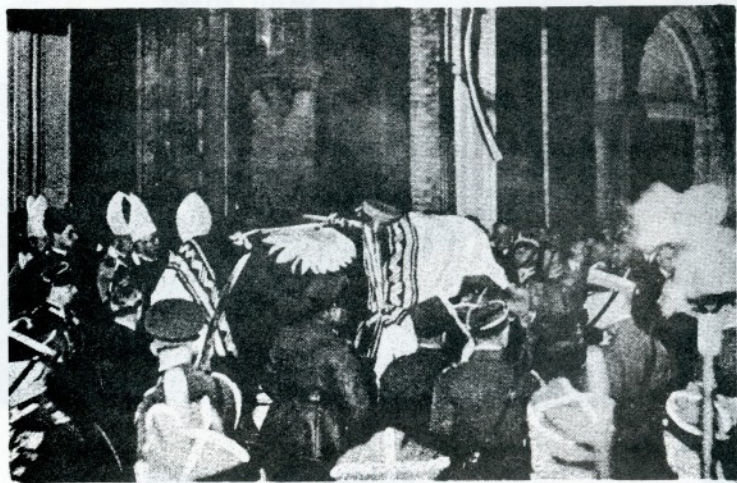
ŻAŁOBNY ZNACZEK.



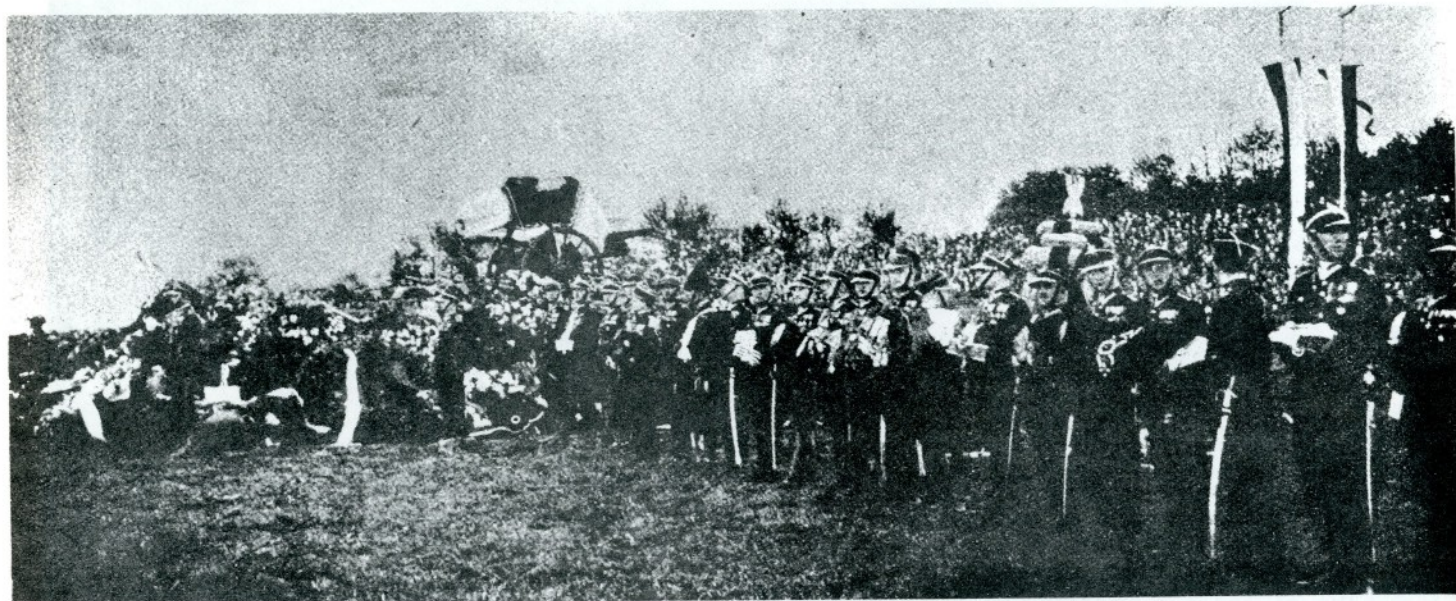
Znaczek pocztowy 25-groszowy, wydany przez pocztę polską z okazji pogrzebu Marszałka Piłsudskiego. Pamiątkowy ten znaczek cieszył się olbrzymim powodzeniem wśród filatelistów za równo krajowych, jak i zagranicznych.



Generałowie niosą trumnę ze zwłokami ukochanego
Komendanta



Obok: Do wrót Świątyni Pańskiej, za próg
Katedry św. Jana w Warszawie przyniesio-
no trumnę kryjącą śmiertelne szczątki
Wodza.

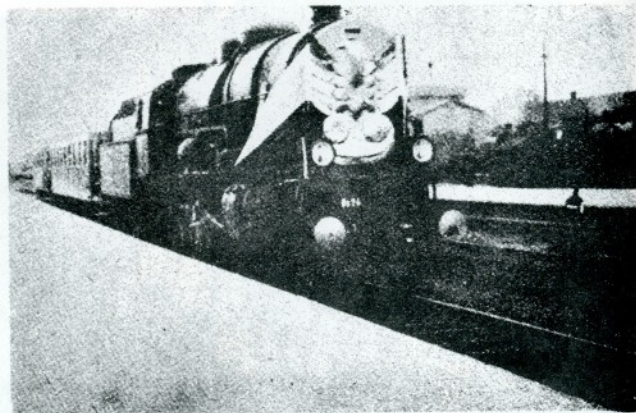
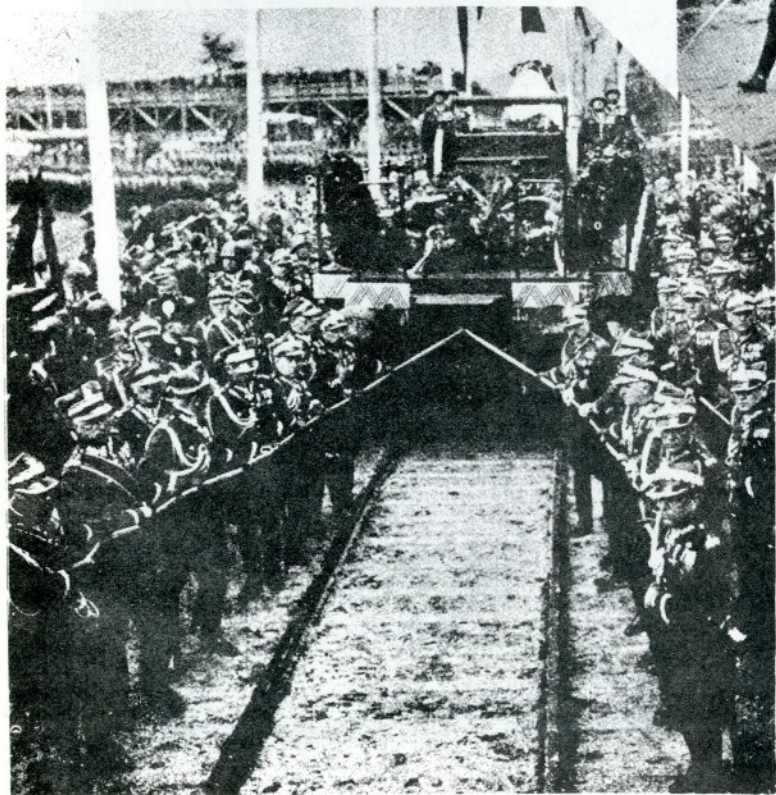


Oficerowie zagraniczni i polscy dzielą ordery i odznaczenia Marszałka.

U dołu: Generalowie ciągną platformę kolejową na której ustawiono lawetę z trumną, z pola Mokotowskiego na Dworzec



Defilada piechoty.



W drodze do Krakowa



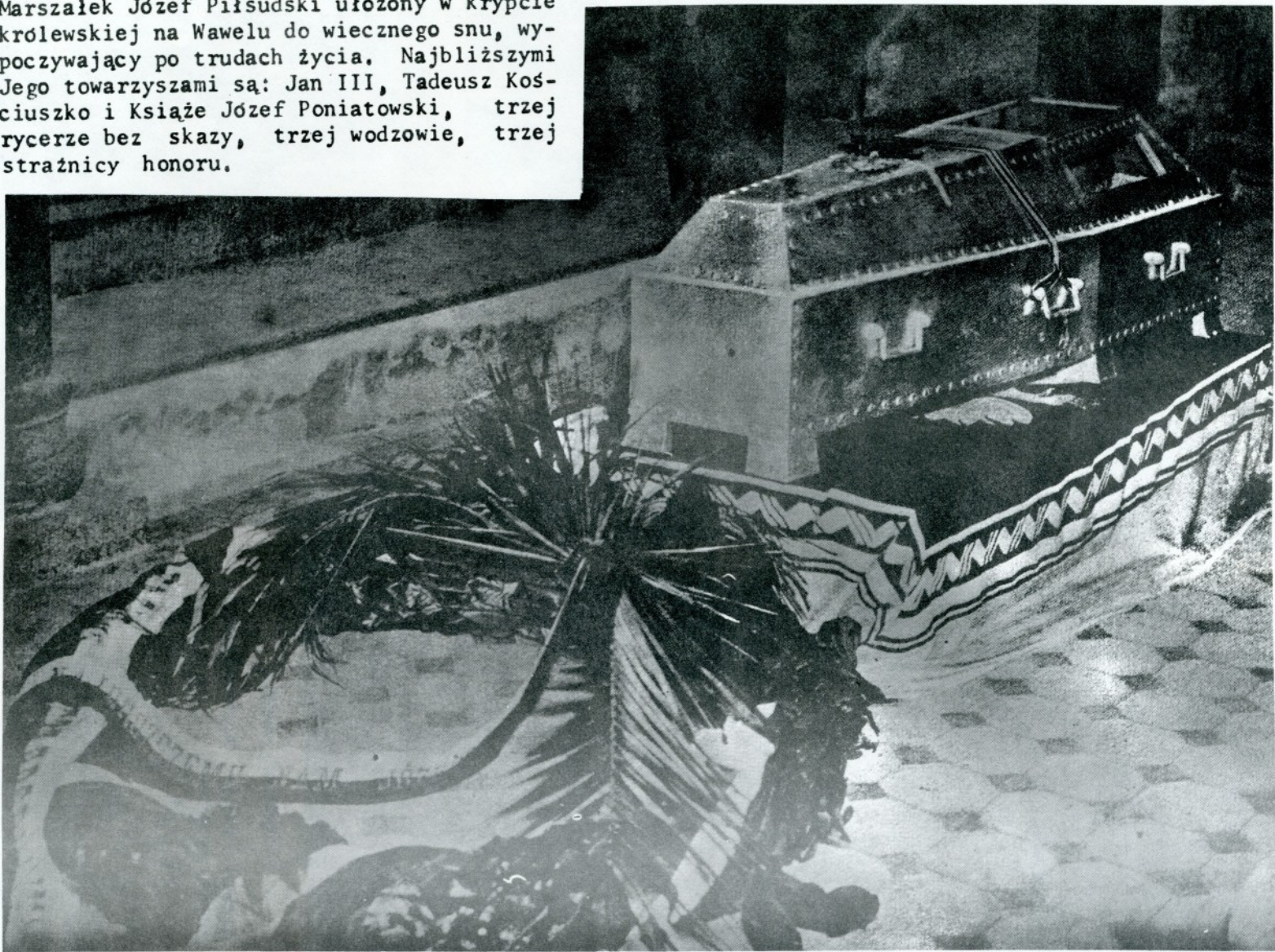
U góry: U stóp trumny złożono w urnie serce Komendanta. To serce, które tak bardzo Ojczyznę kochało, a które spoczęło w Wilnie przy prochach Matki. Przy urnie szabla, buława, maciejówka.



U góry na prawo: Kraków. Wprowadzenie zwłok na Wawel.

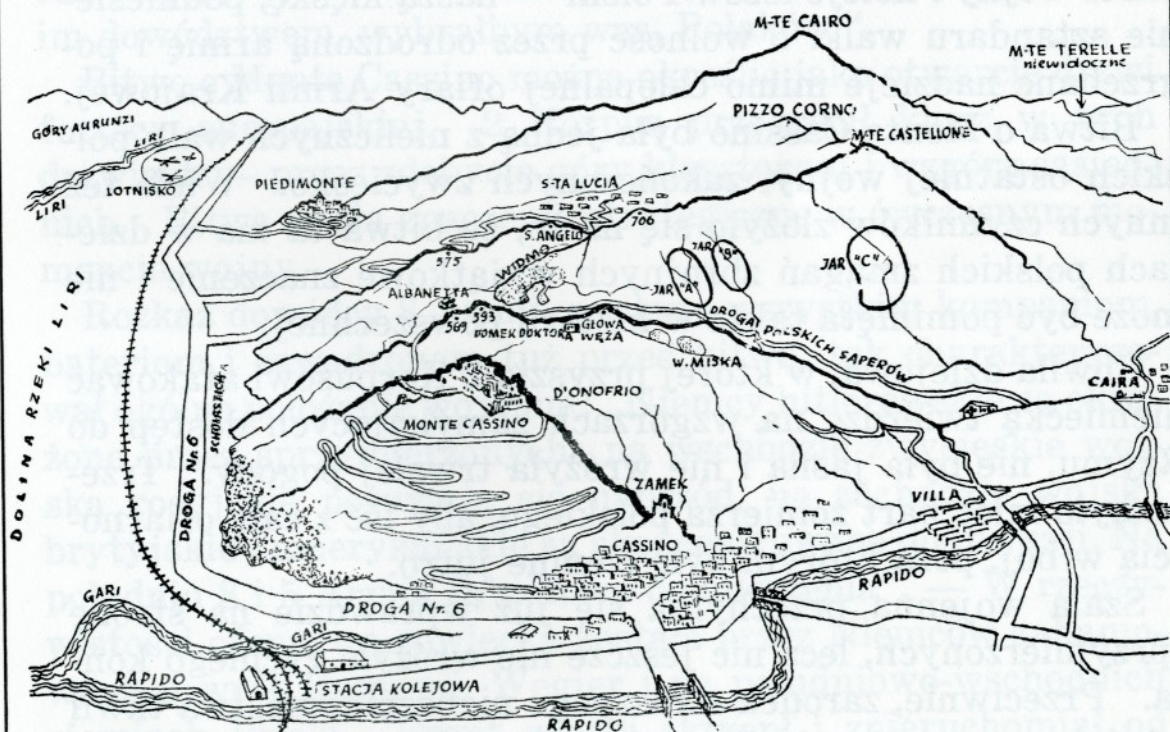
Obok:
Wilno. Serce Marszałka Piłsudskiego w Mauzoleum na Rossie

Marszałek Józef Piłsudski ułożony w krypcie królewskiej na Wawelu do wiecznego snu, wypoczywający po trudach życia. Najbliższymi Jego towarzyszami są: Jan III, Tadeusz Kościuszko i Książę Józef Poniatowski, trzech rycerze bez skazy, trzech wodzowie, trzech strażnicy honoru.





Gen. Broni Władysław Anders



M O N T E C A S S I N O

BITWA O MONTE CASSINO

JAN BIELATOWICZ

Karty drugiej wojny światowej zapisane są gęsto czerwonymi znakami polskiego bohaterstwa i ofiary. Zaczynają się od polskiego rozdziału, a dym z ruin Warszawy przesłania ich rozdział ostatni. Trzy zwłaszcza bitwy polskie rysują się w panoramie zmagania drugiej wojny światowej najwyraźniej: kutnowska, o Monte Cassino i warszawska, znacząc okres wojny i koleje losów Polski — naszą klęskę, podniesienie sztandaru walki o wolność przez odrodzoną armię i pogrzebane nadzieje mimo całopalnej ofiary Armii Krajowej.

Bitwa o Monte Cassino była jedną z nielicznych walk polskich ostatniej wojny, zakończonych zwycięsko. Wiele też innych czynników złożyło się na to, że bitwa ta ma w dziejach polskich zmagania zbrojnych wyjątkowe znaczenie i nie może być pominięta także w historii powszechnej.

Chwila dziejowa, w której przyszło 2 Korpusowi atakować niemiecką twierdzę na wzgórzach zamykających dostęp do Rzymu, nie była jasna i nie wróżyła trwałej pogody. Trzeba było mieć hart żołnierza polskiego, aby iść z całą ofiarnością w bój, poza którym było ciemne jutro.

Szala wojenna przechyliła się już wprawdzie na stronę sprzymierzonych, lecz nic jeszcze nie wróżyło rychłego końca. Przeciwnie, zarodek strasznego niebezpieczeństwa tkwił właśnie w powodzeniach armii sowieckich i dotarciu ich na wschodnie ziemie Polski. Związek Sowiecki naciskał na aliantów zachodnich, aby otwarli „drugi front“, udając, że

te Cassino, mają niemniej doniosłe znaczenie. Walka ta nie nosiła cech rozpaczliwej obrony małego narodu o utrzymanie swojej substancji biologicznej, lecz była bitwą narodu wielkiego, który pragnie brać udział w kształtowaniu przyszłości świata, i stać go na każdy wysiłek. Decyzja polskiego natarcia na klasztor Monte Cassino była zarazem deklaracją o wielkości i dumie naszego narodu.

Nic dziwnego, że dowódca armii sprzymierzonych we Włoszech, gen. Alexander, przypinając do piersi gen. Andersa order łaźni, wypowiedział o bitwie słowa następujące:

„Był to wielki dzień sławy dla Polski, kiedyście zdobyli tę warowną fortecę, którą sami Niemcy uważali za niemożliwą do zdobycia.

Była to pierwsza wielka próba bitwy, którą przeszliście w walce o twierdzę europejską. Nie jest to tylko wspaniały początek. Jest to drogowskaz na przyszłość...

Żołnierze 2 Korpusu Polskiego! Jeżeli mi dano wybierać między żołnierzami, których bym chciał mieć pod swoim dowództwem, wybrałbym was, Polaków.“

Bitwę o Monte Cassino można określić jako otwarcie drzwi fortecy europejskiej. 2 Korpus przekreślił klucz w tych drzwiach — przez zdobycie góry klasztornej i wzgórz sąsiednich. Bitwa miała znaczenie strategiczne w ówczesnym momencie wojny.

Rozkaz dowódcy 8 Armii, rozdany wszystkim kompaniom, bateriom i szwadronom tuż przed bitwą, tak charakteryzował ogólne położenie wojenne: „Niemcy hitlerowskie są okrążone przez sprzymierzonych: na wschodzie zwycięskie wojska rosyjskie posuwają się naprzód, na zachodzie wojska brytyjskie i amerykańskie są skoncentrowane do inwazji. Na południu 8 i 5 Armia są gotowe do uderzenia“. — W rzeczywistości ofensywa sowiecka została przez Niemców zahamowana u wrót Rumunii, Węgier i na południowo-wschodnich ziemiach Polski. Front włoski skrzepł i znieruchomiał od kilku miesięcy. Rzym był ciągle w rękach Niemców. Sowiety domagały się coraz natarczywiej inwazji na Europę.

Inwazja była przygotowywana z olbrzymim rozmachem

te Cassino, mają niemniej doniosłe znaczenie. Walka ta nie nosiła cech rozpaczliwej obrony małego narodu o utrzymanie swojej substancji biologicznej, lecz była bitwą narodu wielkiego, który pragnie brać udział w kształtowaniu przyszłości świata, i stać go na każdy wysiłek. Decyzja polskiego natarcia na klasztor Monte Cassino była zarazem deklaracją o wielkości i dumie naszego narodu.

Nic dziwnego, że dowódca armii sprzymierzonych we Włoszech, gen. Alexander, przypinając do piersi gen. Andersa order łaźni, wypowiedział o bitwie słowa następujące:

„Był to wielki dzień sławy dla Polski, kiedyście zdobyli tę warowną fortecę, którą sami Niemcy uważali za niemożliwą do zdobycia.

Była to pierwsza wielka próba bitwy, którą przeszliście w walce o twierdzę europejską. Nie jest to tylko wspaniały początek. Jest to drogowskaz na przyszłość...

Żołnierze 2 Korpusu Polskiego! Jeżeli mi dano wybierać między żołnierzami, których bym chciał mieć pod swoim dowództwem, wybrałbym was, Polaków.“

Bitwę o Monte Cassino można określić jako otwarcie drzwi fortecy europejskiej. 2 Korpus przekreślił klucz w tych drzwiach — przez zdobycie góry klasztornej i wzgórz sąsiednich. Bitwa miała znaczenie strategiczne w ówczesnym momencie wojny.

Rozkaz dowódcy 8 Armii, rozdany wszystkim kompaniom, bateriom i szwadronom tuż przed bitwą, tak charakteryzował ogólne położenie wojenne: „Niemcy hitlerowskie są okrążone przez sprzymierzonych: na wschodzie zwycięskie wojska rosyjskie posuwają się naprzód, na zachodzie wojska brytyjskie i amerykańskie są skoncentrowane do inwazji. Na południu 8 i 5 Armia są gotowe do uderzenia“. — W rzeczywistości ofensywa sowiecka została przez Niemców zahamowana u wrót Rumunii, Węgier i na południowo-wschodnich ziemiach Polski. Front włoski skrzepł i znieruchomiał od kilku miesięcy. Rzym był ciągle w rękach Niemców. Sowiety domagały się coraz natarczywiej inwazji na Europę.

Inwazja była przygotowywana z olbrzymim rozmachem

i nakładem materiału. Lada tydzień miał się zacząć generalny atak na twierdzę europejską. Zaszczyt rozpoczęcia wielkiej ofensywy przypadł siłom sprzymierzonych we Włoszech, a jej pierwszymi celami miało być przełamanie obrony niemieckiej pod Monte Cassino i wzięcie Rzymu.

Wszystkie dotychczasowe natarcia na linie obronne wokół Monte Cassino Niemcy odparli z wielkimi stratami dla sprzymierzonych. Również na przyczółku Anzio oddziały amerykańskie przeszły do obrony. Dowódca armii niemieckiej, gen. Kesselring, obrał najdogodniejszą do obrony na Półwyspie Apenińskim linię, ciągnącą się od Ortony nad Adriatykiem przez Monte Cassino do Minturno nad Morzem Tyrreńskim. Półwysep Apeniński jest w tym miejscu najwęższy, a pasma gór Aurunci, Abruzzów i Maiella są najwyższe, najtrudniejsze do przebycia, ze skąpą siecią dróg i sięgają po obu stronach półwyspu do samego brzegu morskiego. Wąskiego przesmyku na Drodze Appijskiej bronią w głębszym zasięgu Błota Pontyńskie. Jedynym możliwym kierunkiem uderzenia nowoczesnej armii jest w tym terenie tylko dolina rzeki Liri, szerokości około 10 km, przez którą wiedzie najkrótsza droga do Rzymu, tzw. Via Casilina (nr 6).

Kluczem tej bramy jest panujące nad doliną wzgórze klasztorne, wznoszące się tuż ponad miastem Cassino i oparte o szereg dalszych wzgórz, ukształtowanych amfiteatralnie ponad klasztorem i dochodzących do 1669 m wysokości. Najwyższym punktem jest Monte Cairo. Posiadanie tego kompleksu wzgórz od wieków decydowało o dostępie do Rzymu z południa Włoch. Wzgórze klasztorne dozoruje każdy ruch na drodze rzymskiej.

Niemcy ten teren doskonale umocnili dwoma skośnymi do siebie pasami obronnymi: „linią Gustawa“ i „linią Hitlera“. Przebiegały one blisko siebie, zbiegając się w twierdzy Piedimonte. Składały się na nie przystosowane do obrony naturalne pieczary, stanowiska kute w skale, bunkry betonowe i stalowe, wmontowane w skały wieże czołgów z działami, zasieki i pola minowe. Duża część schronów znajdowała się na przeciwstokach lub z tyłu pozycji w prostopadłych ścia-

nach skalnych, dzięki czemu pociski przeciwnika nie mogły osiągnąć załóg znajdujących się w tych schronach.

Pozycję broniła najbardziej wyborowa jednostka niemiecka, złożona wyłącznie z ochotników do 24 lat — 1 Dywizja Spadochronowa oraz pułki wysokogórskie. Obrońcy zmasowali wokół Monte Cassino niezwykłą ilość artylerii, moździerzy i broni maszynowej na przestrzeni o rozmiarach 4—6 km szerokości i około 8 km długości. Podstawą obrony był doskonały system ogni broni stromotorowych i płaskotorowych, uzupełniających i flankujących się wzajemnie, o znacznej giętkości, pozwalającej na wielkie koncentracje ognia w dowolnym punkcie. Natarcie na jakikolwiek przedmiot w tym węźle wywoływało automatycznie ogień z wielu bliższych i dalszych, zmiennych i świetnie ukrytych źródeł ogniowych.

Bitwa o Monte Cassino była tak zacięta, że porównać ją można z bitwą o Verdun w pierwszej wojnie światowej. Nazwano ją bitwą siedmiu narodów, kolejno bowiem niemiecką obronę atakowały wojska sześciu narodów: amerykańskie, brytyjskie, nowozelandzkie, hinduskie, francuskie i polskie.

Pierwsze natarcie, czołowe, na umocniony obszar Aurunci oraz Monte Cassino wykonał 10 i 2 Korpus Amerykański. W dniach od 20 do 22 stycznia 1944 — 36 Dywizja Amerykańska przekroczyła rzekę Rapido, tracąc 1002 zabitych i rannych. Utrzymanie zdobytych pozycji na wprost wzgórza klasztornego wkrótce okazało się jednak zadaniem ponad siły, zatem w dniu 25 stycznia rozpoczęło się nowe natarcie 2 Korpusu Amerykańskiego i Korpusu Francuskiego pod dowództwem gen. Juin. Uderzenie tym razem poszło z boku, od wschodu przez rzekę Rapido. Równocześnie siły amerykańskie lądowały pod Anzio. Amerykanie przekroczyli rzekę i weszli do miasta Cassino, ponosząc jednak kolosalne straty i nie mogąc przebić drogi dla swego zaopatrzenia, skutkiem czego musieli opuścić zajętą część miasta. Francuzi w morderczych walkach na bagnety zdobyli wzgórze Castellone i wzięli 1200 jeńców. Sami stracili 1485 żołnierzy. Amerykanie również przesunęli swe wysiłki na

flankę i po niezwykle ciężkich zmaganiach z wrogiem oraz z terenem zdobyli dnia 1 lutego „Głowę Węża“ i pobliskie wzgórze 593 na północ od klasztoru. Kręgosłupa obrony niemieckiej jednak nie złamali.

Trzecie wielkie uderzenie na Monte Cassino wykonał w lutym 1944 Korpus Nowozelandzki, złożony z dywizji: hinduskiej i nowozelandzkiej. Rozpoczęło się ono zburzeniem klasztoru przez 255 bombowców w dniu 15 lutego 1944. Wieczorem tego dnia wyszło natarcie Anglików na wzgórze 593. Pułk Royal Sussex wycofał się mając straty 142 zabitych. Nocą z 17/18 lutego Hindusi zajęli 593. Górę klasztorną z doliny Rapido atakowali Gurkhowie i Maorysi, ścieląc się trupem jak zżęty łąn. Zęby niemieckiej twierdzy pozostały niewyłamane.

Czwarte i najkrwawsze natarcie na klasztor prowadził znowu Korpus Nowozelandzki w składzie: Dywizji Piechoty Nowozelandzkiej, Brygady Pancерnej Nowozelandzkiej, 4 Dywizji Hinduskiej i 78 Angielskiej Dywizji Piechoty, razem 9 brygad. Natarcie wspierało 578 dział. Przed natarciem 514 bombowców atakowało klasztor i pozycje niemieckie przez 3 i pół godziny. Natarcie zaczęło się w nocy dnia 15 marca wśród straszliwej ulewy i trwało do 26 marca. Wielokrotne uderzenia i przeciwuderzenia wyczerpały obie strony do ostatka. Pułki angielskie, bataliony hinduskie i nowozelandzkie zasłały trupem gruzy miasta Cassino, „Wzgórze Kata“ (435) i wzgórze 593. Klasztor pozostał w rękach niemieckich.

2 Korpus Polski przejął odcinek obronny pod Monte Cassino od 10 Korpusu Brytyjskiego, poczynając od dnia 22 kwietnia 1944. Polskie pozycje obronne ciągnęły się wówczas od ruin miasta Cassino na północ ku wzgórzom Castellone. Samo San Angelo oraz wyniosły skalisty masyw Colle d'Onofrio tuż nad miastem trzymali twardo Niemcy, usadowieni wieńcem wokół klasztoru na ufortyfikowanych wzgórzach. Szczególne znaczenie obronne miały wzgórza 593 wraz z 569, San Angelo wraz z „Widmem“ oraz przełęcz między nimi, tzw. Gardziel, wraz z Massina Albaneta stanowiące

jakby pięści obrony. Nad Castellone panował masyw Pizzo Corno oraz olbrzym, Monte Cairo, skąd dostrzegalny był każdy szczegół na całym terenie bitwy.

W walkach poprzedników wystąpiło z całą wyrazistością znaczenie obronne Monte Cassino. Okazało się, że nawet włamanie się i pewne postępy w dolinie Liri nie pozwalają na dalsze posuwanie się, ani nawet na utrzymanie się w terenie. Na nic chwilowe sukcesy piechoty, skoro nie może jej skutecznie wesprzeć artyleria, a dostarczyć sprzęt i zaopatrzenie można tylko w bardzo ograniczonym zakresie i przy ogromnych stratach. Stąd trzeba było naprzód odciąć Monte Cassino od północy i uzyskać panowanie nad drogą położoną u jego stóp w dolinie rzeki Liri.

Sama izolacja klasztoru nie decyduje o złamaniu obrony. Musi się wejść w jego posiadanie. Bez zdobycia klasztoru utrzymanie wzgórz 593 i San Angelo jest niezmiernie ciężkie. Odosobnione natarcie na jeden z tych przedmiotów jest beznadziejne, podobnie jak utrzymanie jednego z nich bez drugiego. Równocześnie jednak nie ma innej drogi do zdobycia klasztoru, jak przez zajęcie wzgórz 593 i San Angelo oraz przełęczy Gardziel między nimi. Dalsze pogłębienie natarcia na zachód wymaga zdobycia Pizzo Corno i Piedimonte.

Takie oto zadanie przypadło 2 Korpusowi. 3 Dywizja Strzelców Karpackich atakować miała wzgórze 593 i klasztor, 5 Kresowa Dywizja Piechoty — San Angelo i zejście w dolinę Liri.

Już obrona, którą przejął 2 Korpus, dała się oddziałom mocno we znaki. Znajdowały się bowiem one na skalistych i połogich wzgórzach, miejscami zakrzaczonych ciernistymi krzewami — w prowizorycznych wnękach i składakach kamiennych w odległości o kilkadziesiąt metrów od nieprzyjaciela. Oddziały przyłgnęły do pionowych stoków, podczas gdy Niemcy znajdowali się na szczytach i przeciwstokach.

Pozycje obronne obkładane były nieustannym ogniem nekającym artylerii i moździerzy. Nieprzyjaciel był doskonale wstrzelany w pozycje i przejścia, a jego ogień raził

z przodu, z tyłu i z boków. Donoszenie strawy, wody i amunicji możliwe było tylko pod osłoną nocy. Pozycje zasłane były rozkładającymi się trupami poległych w poprzednich walkach. Co krok spotykało się pobite muły. Wszystkie drzewa na obszarze bitwy były spalone. Ku niebu sterczały ich osmalone kikuty.

Bezpośrednie punkty zaopatrywania w amunicję, sprzęt i żywność oddalone były o około 8—10 km od pozycji. Znajdowały się one w gajach oliwkowych na wschód od doliny rzeki Rapido, dokąd dowożono materiał tylko w nocy dwiema naprędce przystosowanymi do ruchu kołowego drogami górskimi. Z wysuniętych punktów za rzeką Rapido przewożono sprzęt i żywność na mułach, i to tylko do tzw. Dużej Miski lub odnogi wąwozu Cavendish (kotlinki u stóp Castellone), skąd już dalej zaopatrzenie i amunicja szły na plecach żołnierzy. Cały ten ruch odbywał się w nocy pod ogniem nieprzyjaciela, w dodatku jedyną poszerzoną ścieżką górską, nazwaną przez Brytyjczyków Cavendish Road, a przez Polaków — Drogą Polskich Saperów. Przez nią musiało przepłynąć wyżywienie ludzi i broń dla wszystkich oddziałów w obronie. Cała trasa obstawiona była szpalerem ciał poległych żołnierzy i mułów oraz rozbitych czołgów, samochodów i dział. Żelaznej dyscypliny i wytrzymałości fizycznej trzeba było, aby przy nieobliczalnych stratach wyżyć oddziały w obronie wedle nieubłaganej „tabeli czasu“.

Nadeszła wreszcie godzina ataku. Sprzymierzeni mieli natrzeć na froncie od Monte Cassino po Morze Tyrreńskie i otworzyć drogę do Rzymu. Główne zadanie przypadło 8 Armii Brytyjskiej, a w jej składzie korpusom: 2 Polskiemu oraz 13 Brytyjskiemu.

2 Korpus miał odizolować wzgórze klasztorne od północy i północo-zachodu i zapanować nad drogą nr 6 do czasu nawiązania łączności z 13 Korpusem. Następnie zdobyć wzgórze klasztorne i działać na Piedimonte.

13 Korpus miał zdobyć i utrzymać przedmoście na rzece Rapido między miastem Cassino a rzeką Liri, odizolować wzgórze klasztorne od zachodu i nawiązać łączność z 2 Kor-

puszem. Następnie przeprowadzić działanie na „linię Hitlera“ na południe od Piedimonte, celem jej przełamania.

1 Korpus Kanadyjski i 10 Brytyjski miały być użyte w dalszej kolejności. Korpus Francuski i 2 Amerykański działać miały na zachód, w Górach Aurunci i wzdłuż Drogi Appijskiej. Po dojściu ich na wysokość przyczółka Anzio dołączyć miał do tej akcji 6 Korpus Amerykański.

Dowódca 2 Korpusu, nie krępowany w sposobie wykonania zadania, wydał rozkazy do natarcia: Dywizji Karpackiej na wzgórze 593 i Gardziel, po czym — na klasztor; Dywizji Kresowej na Widmo i San Angelo, potem na drogę nr 6 w kierunku Villa Santa Lucia. Utrzymanie dotychczasowych stanowisk przypadło w udziale batalionom piechoty oraz spieszonym pułkom ułańskim. Natarcie miała wesprzeć artyleria dywizyjna i korpuśna, wzmocniona artylerią ciężką i najcięższą 8 Armii, dalej ciężkie moździerze piechoty oraz po szwadronie czołgów i baterii dział samobieżnych na dywizję.

O godzinie 11 wieczorem dnia 11 maja 1944 błyskawica przebiegła półwysep Apeniński przez linię frontu od Acquafondata poprzez Monte Cassino aż po brzeg tyrrzeński. Na niemieckie pozycje przed Polskim Korpusem strzelało 1100 dział. Tędy miał pójść główny atak. Błyskawicom wtórował niemilkący, potężny młot grzmotów, rozrywających góry, zapalających pożary i walczących drogę dla nacierającej piechoty. O godzinie 1 po północy wyszło natarcie obu dywizji, wspieranych czołgami. Równocześnie otwarło się piekło obrony niemieckiej.

Na kierunku Dywizji Karpackiej nacierały bataliony: 2 — na 593 i 1 — na Gardziel. Po zaciętej i krwawej walce batalion 2 zdobył wzgórze 593, uderzając bez zwłoki na jego przedłużenie, kończące się przepastną szarpą — 569. Po całonocnej walce baon dotarł do przedniej krawędzi wzgórza 569, lecz poniósł niezwykle ciężkie straty. Pole walki pokryło się poległymi i mnóstwem rannych. Ewakuacja rannych płynnie nieprzerwaną rzeką dzięki nadludzkim wysiłkom sztafet noszowych. Tuż przed świtem rozpoczynają się ponawia-

ne co kilkadziesiąt minut przeciwuderzenia niemieckie. Ginie dowódca grupy szturmowej, mjr Rawicz-Rojek. Ranny jest dowódca brygady, płk W. Peszek. Ginie na polu chwały większość dowódców kompanii i plutonów. W morderczym ogniu z klasztoru topnieją siły nacierających. Niemal bezpośrednio po wyruszeniu natarcia rwie się wszelka łączność, zarówno telefoniczna, jak radiowa, w huraganowym ogniu nieprzyjacielskiej artylerii i moździerzy.

Pod naciskiem nieustannych przeciwnatarć niemieckich, skutkiem stopnienia sił własnych i wobec braku amunicji batalion 2 wycofuje się około południa dnia 12 maja z progu wzgórza 569, a wieczorem z 593. Niedługo potem batalion otrzymuje rozkaz wycofania się z bezpośredniego pola bitwy. Pozostaje z niego zaledwie kilkadziesiąt żywych i całych żołnierzy.

Nie lepiej powiodło się 1 batalionowi. Ruszył on do natarcia na Gardziel, wspierany czołgami, przez gęsty ogień zaporowy. Od chwili wyruszenia baon ponosi krwawe i ciężkie straty, zwłaszcza że na drodze ma gęste, cierniste krzaki. Mimo straty czołgów czołowe kompanie przed świtem wdzierają się niemal na południowy wylot Gardzieli. Na ten przedmiot jednak nieprzyjaciel położył tak straszliwy ogień wszystkich swych broni, że mowy nie było o dalszym posuwaniu się natarcia. O świcie Niemcy, mając jak na dłoni nacierających, polują na pojedynczych żołnierzy z San Angelo, Pizzo Corno i z bunkrów na Gardzieli. Śmierć zbiera zastraszające żniwo. O zmroku dnia 12 maja resztki baonu otrzymują rozkazy wycofania się. Kompania 3, która była najdalej wysunięta do przodu, pozostała na progu Gardzieli aż do południa 13 maja.

Na kierunku Dywizji Kresowej nacierają w pierwszym rzucie bataliony 13 i 15, w drugim zaś — 18, przy wsparciu saperów szturmowych i miotaczy płomieni. Niebawem oddziały czołowe wdają się w kilkugodziną walkę z Niemcami na Widmie, w której wyniku obsadzają to wzgórze. Natarcie posuwa się wolno z ciężkimi stratami. Ogień nieprzyjaciela razi z San Angelo, Pizzo Corno, Albaneta i wzgórza

575. Części nacierających batalionów udaje się przekroczyć Widmo i dojść do podnóża San Angelo, mimo ogni z obu skrzydeł i tyłów. Jednak o świcie resztki obu batalionów zawracają ku Widmu, usadawiając się tam obronnie z drugim swym rzutem. W tym czasie 18 batalion, który miał przedłużyć natarcie na San Angelo, wchodzi z powodu utraczonej łączności już około godz. 6 rano również na Widmo, gdzie wdaje się w walkę z nie zdobytymi jeszcze bunkrami niemieckimi. Wówczas dowódca 5 Wileńskiej Brygady postanawia wykonać dalszy wysiłek na San Angelo i wzgórze 575 przy pomocy 18 i świeżo oddanego mu 16 batalionu, przy wsparciu szwadronu czołgów (oprócz ciągle działającej artylerii). Jednak oddziały niemieckie dobrze orientowały się w stratach polskich dzięki doskonałemu wglądowi w pole walki i coraz to ponawiały w godzinach porannych lokalne przeciwnatarcia przy udziale dział samobieżnych względnie czołgów. Te właśnie akcje zaczepne doprowadziły około godz. 13.30 do zepchnięcia z Widma zdziesiątkowanego 18 batalionu wraz z częścią 13 batalionu w kierunku wzgórza 706. Na Widmie pozostały tylko drobne elementy przesłonowe 5 Brygady do nocy z 12/13 maja. Wobec tego stanu rzeczy dowódca 5 Brygady ograniczył się wieczorem 12 maja do obrony podstaw wyjściowych na wzgórzu 706 przy pomocy 14 batalionu i przejęcia cofających się jednostek z Widma. Plan dalszego natarcia został odłożony.

Pierwsze zatem natarcie polskie, w nocy z 11/12 maja, zakończyło się niepowodzeniem i znacznym wykrwawieniem oddziałów. Dowódca korpusu z walki jednak nie zrezygnował i przygotował oddziały do bezpośredniego, dalszego natarcia. Po południu dnia 12 maja przybył do kwatery gen. Andersa dowódca 8 Armii, gen. Leese, i wyraził opinię, że 2 Korpus spełnił całkowicie przewidziane na tę fazę walki zadanie, gdyż związawszy nieprzyjaciela na wzgórzach wokół Monte Cassino, ściągnąwszy na siebie przeważne siły artylerii ułatwił 13 Korpusowi sforsowania rzeki Liri i uchwycenie potrzebnych przyczółków. Dowódca 8 Armii zatwierdził plan następnego polskiego natarcia, uzależnił jednak ter-

min od postępów 13 Korpusu, nie chcąc narażać Polaków na odosobnioną walkę.

Minęło kilka ciężkich i pełnych napięcia dni, wypełnionych walką pozycyjną, obustronnymi wypadami i koncentracjami ogniowymi. Obrona niemiecka, która właśnie w noc pierwszego natarcia miała być zmieniana, skutkiem czego na niektórych stanowiskach znalazła się podwójna obsada, wyszczerbiła się poważnie przez krwawe straty i wziętych do niewoli.

Termin drugiego natarcia wyznaczono na 7 godzinę rano dnia 17 maja. Plan natarcia i jego kierunki miały w ogólnych zarysach pozostać te same, z ominięciem szczególnie niebezpiecznych przejść wskazanych przez doświadczenie pierwszego natarcia. Tak więc 5 Dywizja miała za zadanie skupić w I fazie główny wysiłek dwu batalionów (16 i 17) na zdobycie północnej części Widma i Colle S. Angelo, osłaniając się od południa tylko słabą grupą mieszaną czołgów i piechoty. Przedłużenie natarcia w II fazie na wzgórze 575 oraz w kierunku „Winnicy“ i „Balkonu“ leżących na zachodnim stoku San Angelo miały wykonać bataliony: 15, 13 i 18. Dowódca 3 Dywizji zamyślał zdobyć naprzód wzgórze 593 i 569 przy pomocy 4 i 6 batalionu, a następnie tymi samymi siłami ruiny Mass. Albaneta i krawędź nad stokiem doliny Liri (476); wreszcie w oddzielnej fazie samo wzgórze klasztorne przez 5 batalion.

W skład 5 Dywizji weszły: kompania komandosów, szwadron 15 Pułku Ułanów, szwadron czołgów, kompania saperów szturmowych oraz bateria dział samobieżnych. 3 Dywizja otrzymała w przydziale: dwa szwadrony czołgów, kompanię saperów szturmowych i baterię dział samobieżnych. Dowództwo natarcia powierzono w 5 Dywizji zastępcy dowódcy dywizji, a w 3 Dywizji — dowódcy 2 brygady.

Plan ogni artylerii korpusu stał się bardziej giętki niż poprzednio i nawzajem zazębiający się z ogniami obu dywizji piechoty.

W 5 Dywizji dokładny plan natarcia uległ dostosowaniu do warunków powstałych przez wypad rozpoznawczy 16 ba-

talionu w dniu 16 maja wieczorem. Oto niespodziewanie oddział ten zdołał dokonać wyłomu w niemieckiej obsadzie północnej części Widma, w ciągu nocy zaś następny batalion (15) poszerzył tę wyrwę ku południowi. Wobec tego powodzenia dowódca 5 Dywizji przyśpieszył przedłużenie natarcia przez bataliony 17 i 13 na Colle S. Angelo. Pierwszy z tych batalionów opanował wzgórze o 250 m na północ od Colle S. Angelo, drugi zaś zdobył sam szczyt Colle S. Angelo o godzinie 10.30. W walkach tych zginął dowódca 5 Brygady, płk Kurek, a ranny był jeden dowódca batalionu. W dalszych zmaganiach polegli ppłk W. Kamiński i mjr Żychoń. Niemcy odpowiedzieli w południe przeciwnatarciami, z których trzecie zdołało odebrać kresowcom sam szczyt Colle S. Angelo około godziny 14.

Tymczasem na Widmie wrzała walka o oczyszczenie gniazd niemieckich i opanowanie wypustów południowych. Zadanie to wykonały bataliony 15 i 18. Wówczas zastępca dowódcy 5 Brygady zorganizował z resztek nacierających batalionów oddział mieszany, który zdołał odbić wzgórze, położone o 250 m na północ od Colle S. Angelo, lecz nie dotarł do samego szczytu mimo walki aż do wieczora. Reszta oddziałów uporządkowała się w ciągu nocy na zajmowanych stanowiskach między podstawą wyjściową a Widmem.

Wobec wyczerpania wszystkich odwodów dowódca dywizji zaczął już po południu 17 maja przeorganizowywać dywizyjne pułki artylerii plotniczej i pancernej oraz batalion saperów na oddziały piechoty. Do walki skierowano nawet oddziały nielinowe złożone z kierowców i warsztatowców. W ten sposób dowódca dywizji otrzymał cztery półbataliony strzeleckie gotowe do boju 18 maja.

Jednak natarcie w tym dniu wznowiono dopiero po zdobyciu klasztoru przez 3 Dywizję (około godz. 10). Wówczas grupa komandosów zdobyła stopniowo w godzinach popołudniowych sam szczyt Colle S. Angelo, resztki zaś batalionów 5 i 6 Brygady podeszły pod szczyt 575 oraz wskoczyły wieczorem do kotliny Villa S. Lucia, po czym nawiązały łączność z Brytyjczykami na szosie położonej u stóp masywu Monte

Cassino. Obsadzenie i oczyszczenie zdobytych przedmiotów w ciągu nocy z 18/19 maja zakończyło walki 5 Dywizji o „linię Gustawa“.

W 3 Dywizji ciężar drugiego natarcia spoczywał na 2 Brygadzie. Dnia 17 maja 4 batalion zdobył do południa szereg schronów na grzbiecie 593, lecz samego szczytu nie osiągnął. Szczególnie dotkliwie były ognie niemieckie z zachodnich stoków wzgórza 593 i Colle S. Angelo. Straty były tak duże, że zaszła potrzeba wzmocnienia 4 batalionu częścią sił 5 białego batalionu. W popołudniowym natarciu poległ dowódca batalionu, ppłk Fanslau, i obserwator artylerii, mjr Rybczyński-Stojowski. Na noc z 17/18 maja batalion przeszedł do obrony na zdobytych stanowiskach.

Równocześnie z 4 batalionem prowadził natarcie równoległe na Mass. Albaneta 6 batalion. Posuwał się on z czołgami ku przedmiotowi uderzenia stokami wzgórza 593. Kompanie jego wdarły się między bunkry niemieckie na Gardzieli likwidując je stopniowo aż do progu skalnego o 150 m od ścian Albaneta. Czołgi w pojedynkę forsowały wylot Gardzieli, lecz większość ich wyleciała na minach lub stanęła w płomieniach, a załogi wyginęły lub zostały ranne.

Wobec przewidywanego wycofania się i przebijania Niemców w nocy z 17/18 maja dowódca 3 Dywizji polecił zorganizować zapory ogniowe na drodze wiodącej z klasztoru na zachód i oczyścić pole minowe przed Massina Albaneta, a dowódca 2 Brygady podciągnął 5 batalion poza 6, aby osłonić tyły pierwszego.

Tylko mała część Niemców zdołała wycofać się bez sprzętu ciężkiego w nocy samą krawędzią skalną na południe Mass. Albaneta, na szczyt S. Lucia i dalej na północny zachód. Większość jednak pozostałych przy życiu spadochroniarzy stoczyła ostanią walkę 18 maja wczesnym rankiem. Wówczas to 6 batalion wdarł się do ruin kamiennych zabudowań Mass. Albaneta, a szczyt 593 opanował 5 batalion. Patrol 5 batalionu nawiązał łączność na szosie nr 6 z oddziałem brytyjskim. 12 Pułk Ułanów wysłał z przedpoła Colle d'Onofrio patrole w stronę klasztoru, które o godz. 10 wkroczyły do

klasztoru. Załoga bez walki poddała się. Ułani wzięli kilkudziesięciu jeńców w tym dowódcę odcinka i zatknęli na murach flagę biało-czerwoną, obok której niebawem załopotał „Union Jack“.

Bitwa 2 Korpusu nie była jednak skończona. Poza „linią Gustawa“ pozostawała nienaruszona „linia Hitlera“, oparta o takie ośrodki, jak Monte Cairo, Piedimonte, Pontecorvo, S. Oliva. Na osi polskiego natarcia pozostawało Piedimonte. Miasteczko to, leżące u stóp Monte Cairo, zamienili Niemcy w twierdzę, umacniając niemal każdy dom i budując bunkry betonowe i stalowe.

Działanie na „linię Hitlera“ rozpoczęło się niezwłocznie po całkowitym opanowaniu masywu Monte Cassino. Karpacki Pułk Ułanów oraz 15 Pułk Ułanów zdobyły w dniach 19—20 maja pod dowództwem dowódcy 6 Brygady w ciężkiej walce Pizzo Corno i później Monte Cairo. Na Piedimonte uderzyło zgrupowanie 6 Pułku Pancernego z 2 Brygady Pancерnej oraz mieszanych oddziałów piechoty i kawalerii z mocnym wsparciem artylerii lekkiej. Zgrupowanie to w dniach 20—25 maja wykonało cztery natarcia na Piedimonte, głównie czołgami w terenie nie sprzyjającym ich walce. Pierwsze uderzenie w dniu 20 maja zdołało okrążyć miasteczko z obu stron, a biorące w nim udział czołgi i ułani podolscy wdarli się do środka osady, lecz w braku piechoty musiano wieczorem wycofać się. Zdobycie twierdzy Piedimonte dnia 25 maja otworzyło całkowicie drogę nr 6.

Bitwa o Monte Cassino była skończona. Dnia 29 maja oddziały zaczęły schodzić z pola walki, którego imię weszło na karty historii Polski.

Straty w bitwie poniósł 2 Korpus ciężkie: 923 zabitych, 2931 rannych, 345 zaginionych. Polegli spoczęli na cmentarzu, zbudowanym na równinie między wzgórzem klasztornym i 593. Na wzgórzu tym stanął wkrótce pomnik poległych żołnierzy Dywizji Karpackiej, na San Angelo zaś pomnik poległych Dywizji Kresowej. Straty obu dywizji piechoty stanowiły 80% całości ubytków korpusu.

Bitwa o Monte Cassino była wielką bitwą materiałową. O rozmiarze zużycia materiału najlepsze pojęcie dają cyfry. A więc w ciągu bitwy 2 Korpusu o Monte Cassino 16.000 wozów dowiozło 500.000 pocisków artyleryjskich i 40.000 moździerzowych, 4.000 wozów przywiozło 359.000 galonów benzyny. Na teren operacyjny dostarczono 4.000 siatek maskowniczych oraz 18.000 świec dymnych. Łączność zużyła w czasie bitwy 1.790 mil kabla, posługując się 2.300 aparatami i 220 łącznicami. Suche cyfry mogą dać pojęcie o wysiłku służby transportowej, ale statystyki nie oddadzą ogromu bohaterstwa saperów, łączności i służby sanitarnej.

Albowiem bitwa o Monte Cassino była przede wszystkim tryumfem męstwa. Żołnierze obu stron walczących nazywali ją „piekłem“. Oprócz upustów ognia i śmiertelnego znużenia — żołnierzom polskim przyszło pokonywać jeszcze dodatkowe udręki moralne. Oto bowiem z jednej strony radiostacja „Wanda“ i tysiące ulotek rzucanych na pozycje nakłaniały Polaków do zaprzestania walki, kusząc ich wizją powrotu „do domu“ i strasząc niewiernością sprzymierzonych, z drugiej zaś usiłowały przerazić obrazem hekatomb, jaka czeka tych, którzy odważą się pójść przeciw obronie niemieckiej.

2 Korpus gotując się do bitwy rzucił na łaskę Opatrzności swój przyszły los. Mogło się bowiem zdarzyć, iż wyszedłby z niej niezdolny do dalszej walki. Okazało się jednakże, że 2 Korpus — mimo ciężkich strat — nie tylko nie stracił siły bojowej, ale szeregi jego zaczęły narastać w drodze uzupełnień z żołnierzy wcielonych przemocą do armii niemieckiej i wziętych do niewoli we Włoszech lub dobrowolnie zbiegłych z szeregów niemieckich na wieść o walczących bratnich oddziałach. To był cały skutek działalności „Wandy“.

Bitwa 2 Korpusu o Monte Cassino była nie tylko pięknym czynem zbrojnym o znaczeniu strategicznym, ale także wspa- niałą próbą wierności polskiego sojusznika, który poszedł w ogień za wspólną sprawę, choć wiedział, że od jego własnej sprawy sprzymierzeńcy umyją rękę.

Przez udział w krwawej bitwie 2 Korpus podkreślił wspól-

notę europejską ideałów chrześcijańskich. Mimo czasowego zaćmienia sprawy Polski pozostawała jeszcze sprawa Europy. Przywiązaniu do dziedzictwa europejskiego dał świadectwo polski żołnierz w obliczu klasztoru, z którego odwiecznie płynęły krynice naszej cywilizacji i skąd ruszyli do naszego kraju pierwsi nauczyciele, ojcowie benedyktyni.

Z punktu widzenia naszych spraw narodowych bitwa o Monte Cassino była zwycięską manifestacją wspólnoty zarówno narodowej, jak i państwowej. Na cmentarzu pod wzgórzem klasztornym spoczywają obok Polaków polegli Ukraińcy, Białorusini, Litwini, Żydzi i Tatarzy. Żołnierze z Monte Cassino, to przeważnie zesłańcy i więźniowie z sowieckiej Rosji, którym Opatrzność pozwoliła zmanifestować, po jakiej stronie i przy jakim dziedzictwie jest miejsce Polski.

Dowódca 5 Armii Amerykańskiej, walczącej we Włoszech, napisał w dniu poświęcenia cmentarza polskiego pod Monte Cassino o poległych żołnierzach 2 Korpusu: „... Przez miłość wolności polegli dla wolności ludzi. Przez ich odejście nie tylko kraj wasz, ale i świat cały stał się nieskończenie uboższy“.

Po bitwie o Monte Cassino 2 Korpus w niecały miesiąc ruszył do dalszej akcji, zdobywając w niej nowe i liczne laury. Monte Cassino pozostanie jednak najpiękniejszą bitwą polską poza Krajem. Dowódca i żołnierze podjęli ją bowiem z pełną świadomością nieprzeciętnej ofiary krwi w imię miłości ojczyzny.

Z krwią jest tak jak z ziarnem. Gdy pada w ziemię, zapowiada przyszły plon i zwycięstwo życia. Krew żołnierza nie idzie na marne, jeśli za nią stoi wola narodu.

Jan Bielatowicz





Gen. Sosnkowski w rozmowie z żołnierzami na froncie włoskim



Walka na granaty pod Monte Cassino



Dostarczanie amunicji pod Monte Cassino



Czujka pod Monte Cassino

P.S.K. W DRODZE DO POLSKI

Rosja...Wrzesień...1941 rok.

Amnestia przyniosła wolność Polakom zamkniętym w obozach jeńców wojennych, więzieniach, obozach pracy i wywiezionym na wolną zsyłkę.

Zaczęła się wędrówka nędzarzy, chorych, bosych i głodnych. Nasza grupa młodych dziewcząt i chłopców, wyszła z więzienia w Charkowie z biletem kolejowym do Taszkientu. Po wielkich staraniach znaleźliśmy się w pociągu idącym w tym kierunku. Podróż była przerywana długimi postojami, przesiadkami, co umożliwiało nadchodzącym grupom Polaków z różnych stron Rosji, dołączyć do nas i razem dzielić los. Krążyły pogłoski o organizującej się Armii Polskiej - nie było tylko wiadomem gdzie.

Po 10-cio dniowej podróży, pociąg zatrzymał się na stacji Tatiszczewo i nagle krzyk: "Polskie Wojsko, Wsiadajcie!" Nie trzeba było powtarzać tego dwa razy. Wyskoczyliśmy z pociągu i wśród chaotycznych pytań i odpowiedzi Żandarmeria Polska odprowadziła nas na miejsce organizacji 5-tej Kres. Dyw. Piech. Trudno opisać naszą radość, czy wylew łez tłumaczyć, byliśmy między swymi.

Codziennie przychodziły następne grupy obdartych i głodnych rodaków, z których zaczęła powstawać Armia Polska i Kompanie Pomocniczej Służby Kobiet (P.S.K.). Istnienie tych Kompanii zostało zatwierdzone przez Naczelnego Wodza i Gen. W. Andersa. Obowiązywała nas służba i dyscyplina wojskowa. Zaczęło się szkolenie od musztry, marszów, wykładów i nastąpiły przydziały do oddziałów dywizyjnych. Największą grupę przydzielono do szpitala, gdzie stan chorych stale się powiększał, oraz do prac administracyjno-gospodarczych.

Równocześnie z oddziałami męskimi rosła i nasza kompania "Pestek". (Tak nas nazywano.) Razem z Dywizją przyjechaliśmy do Dżalał-Abad, a stamtąd po jakimś czasie rozpoczęliśmy drogę do Krasnowodzka, portu nad m. Kaspijskim, skąd Korpus był ewakuowany do Pahlevi w Iranie, a potem do Iraku. 5-ta K.D.P. dojechała do Khanakinu, gdzie rozpoczęło się intensywne szkolenie naszej kompanii. Powstała Kompania Transportowa 316 i 317, Pluton Łączności, kadra sióstr i sanitariuszek zostaje zwiększona, świetlice, kancelarie, magazyny pełne są "Pestek", - jest też Czołówka Artystyczna. Dosyć często odwiedzał nas Gen. Anders i widocznie był zadowolony z wyników naszej pracy, bo w 2-gą rocznicę powstania Kompanii Pomocniczej Służby Kobiet, nadesłał nam niżej podane pismo:

*Miła Rodzayo Ochotniczo i dzielnie
setnikom naszym powstania P.S.K. i
sędziom i podoficerom i wszystkim
kult. bandy ofiarnej i wydatną pracę -
na chwałę naszej Armii i Polski.*
Władysław Anders
Ch. J. w. dnia 2.9.43.

- On the second anniversary of the creation of P.S.K. (Polish Women's Auxiliary Service) I send to all ranks my heartfelt thanks for their hard and self-denying labours, as full of productive effort for the Army and for Poland.
General W. Anders September 1943

Wczesną wiosną 1943 r. Dywizja zostaje przerzucona na nowe i ostatnie m.p. na pustyni, do Kirkuku. Wiadomo już było że Korpus wejdzie do akcji we Włoszech. W czerwcu tego samego roku Kompania P.S.K. przy 5-tej K.D.P. zostaje rozwiązana, w konsekwencji czego otrzymujemy nowe przydziały. Część idzie na uzupełnienie Kompanii Transportowych, Plutonu Łączności, Szpitali, część odchodzi do administracji w Sztapie Korpusu. Zostaje zorganizowana nowa Kompania Kantyn Polowych i Bibliotek Ruchomych.

Nadchodzi godzina odjazdu, rozstania, pożegnania. Nadchodzi godzina czynu na froncie włoskim. Jesteśmy przygotowane do największego wysiłku.

Akcja się zaczyna. W szpitalach przy-frontowych i ewakuacyjnych pełniemy często służbę po 24 godzin na dobę. Kompanie Transportowe dowożą amunicję, żywność do linii przy-frontowych, a doskonale zaopatrzone Kompanie Kantyn też się tam znajdują. Nasz wysiłek jest jednakowo wielki, czy to na froncie, czy na tyłach. Nikt nie żałuje sił. Kieruje nami tylko jedna myśl: **MUSIMY ZWYCIĘŻYĆ...MONTE CASSINO...wiemy jak to było. Chwała Oręża Polskiego rozeszła się po świecie... Niemcy pokonani.**

Dowództwo 2-go Korpusu uznaje wkład P.S.K. do zwycięstwa. Dowódca 5-tej Kresowej Dywizji Piechoty dekoruje najbardziej zasłużone ochotniczki Krzyżem Walecznych.

Jesteśmy zapisane w historii 2-go Korpusu. Jesteśmy dumne, że my kobiety wykonałyśmy zadanie, które było trudne i ciężkie. Jesteśmy dumne, że nie zawiodłyśmy tych, którzy pozwolili nam stanąć u boku walczącej Armii Polskiej.

J.A.

P.S.K. - 5-tej K.D.P.



Chief Commander Mrs. Wyslouchowa at work

After the defect of the enemy, together with the victors of Monte Cassino, Ancona and Bologna, came the PSK to receive their well earned awards.



General Szyszko-Bohusz decorating the PSK.





The 316th and 317th PSK Transport Coys. during the Italian campaign, did the following:

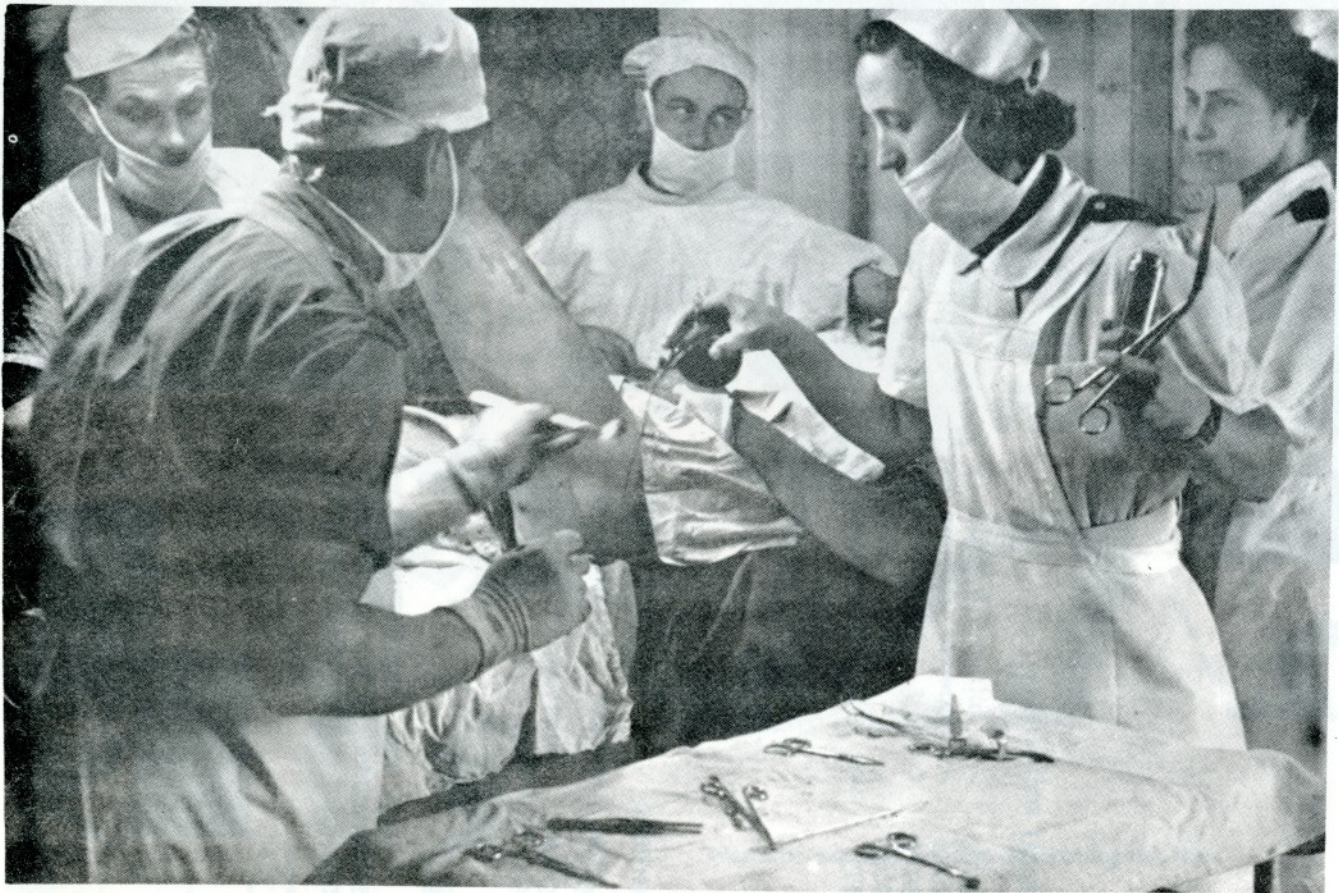
journeys undertaken:		43.339
petrol used:	gallons	342.370
miles driven		3.600.608

material delivered:

a) ammunition	tons	6.626
b) food	»	27.283
c) petrol-oil	»	41.306
d) transport material	»	77.352
e) building material	»	30.936

Total tons 183.503

"Our service and our duty are not yet finished. We shall leave Italy for Britain and, perhaps later pass through still unknown lands until we reach our homeland, Poland, for which we have fought."



The Polish American Numismatic Association

wybija

MEDAL PAMIĄTKOWY

ku uczczeniu

Marszałka Józefa Piłsudskiego



AWERS



REWERS

Z okazji 65 letniej rocznicy wielkopomnego zwycięstwa nad Wisłą w 1920 roku. Było to zwycięstwo Siły Moralnej Narodu, Bohaterstwa Żołnierza Polskiego i Genjuszu Naczelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Medal został zaprojektowany przez naszego członka artystę-grafika Leona Kaweckiego, z Californii.

Medal zostanie wybity w mennicy Danbury Mint, Colorado w tradycyjnym rozmiarze 2½ cala (63 mm) jak wszystkie poprzednio wybite medale PANA.

Medale będą wybite w czystym srebrze (.999) numerowane i w brązie, w dwóch wersjach, jasnym i ciemno oksydowanym.

Nakład będzie ograniczony i zamówienia należy zgłaszać już obecnie pisząc na adres:

Polish American Numismatic Association, P. O. Box 1873, Chicago, IL 60690

Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Numizmatyczne tą drogą składa hołd Wielkiemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.

ZARZĄD

PATRONATY

\$50

**Komitet Skarbu Narodowego
S.P.K. Wierność Żołnierska**

\$30

Dr. Jan Morelewski

\$25

**Inż. Walter Mieczynski
Stanisław i Jadwiga Antończyk
Zbigniew i Jadwiga Marquart
Koło Lwowian**

\$20

**Jan Sisło
Inż. St. Jaworski
S.P.K. 52 N.S.Z.
F. W. Łobodowie**

\$10

**Eugenia Czyżewski
Helena Snawadzka
Florian Poniecki
Związek Miłośników Wilna
Jan Bartosz
Stanisław Koś
Stanisław Antończyk
Jadwiga Antończyk
W. S. Poniecki
Marianna i Władysław Pucek
Cascade Inn**

PATRONATY

Ponizej \$10

A. Drewienkowski
F. Drewienkowski
G. Vandepubbe
C. Szymański
A. Szymański
K. Tischler
T. Cloney
M. Hennig
W. Wierzbicki
E. Flor
J. Marquart
B. Marquart
E. Marquart
Z. Marquart
F. Sałapat
D. Michalak
L. Aksnowicz
S. Kielar
S. Stańczak

J. Witkowski
Z. Lebinski
M. Stelmach
R. Veit
M. Szlemp
W. Augustyn
M. Biernadski
S. Kowalik
I. Stypik
G. Sobkowicz
I. Wolnik
W. Piotrowski
J. Sak
J. S. Raczkowski
A. H. Rabiej
F. Konarski
B. Konarski
J. Kowalczyk
K. T. Wojnar
G. W. Morka



5304 WEST ALTGELD ST. • CHICAGO, IL 60639 • TEL.: 889-0751

5304 WEST ALTGELD STREET
CHICAGO, ILLINOIS 60639
TEL.: 889-0751



ZARZĄD KOŁA 5-tej K.D.P. W CHICAGO

KAZIMIERZ JODKOWSKI - Honorowy Prezes

CZESŁAW SZYMAŃSKI - Prezes

MIKOŁAJ BIERNADSKI - Wice Prezes

TADEUSZ GORCZYŃSKI - Wice Prezes

Ks. AUGUSTYN SMYDA - Kapelan koła

Diakon STEFAN STAŃCZAK - Zastępca kapelana

JADWIGA ANTOŃCZYK - Generalna Sekretarka

JERZY POLANIN - Skarbnik

CZŁONKOWIE ZARZĄDU:

Pułk. W. ŁOBODA

T. WOJNAR

Kpt. E. KAZMIERSKI

WALENTY PONIECKI

JAN RACZKOWSKI

WACŁAW WIERZBICKI

JERZY SADOWSKI

JÓZEF MIKOŁAJCZYK

JERZY MIKLASZEWSKI

ALOJZY RABIEJ

Major F. DREWIEŃKOWSKI

KOMISJA REWIZYJNA:

STANISŁAW KIELAR

MIECZYŚLAW BANDUR

MIECZYŚLAW PANCEWICZ

SĄD KOLEŻEŃSKI:

STANISŁAW ANTOŃCZYK

Diakon STEFAN STAŃCZAK

FRANCISZEK KONARSKI

ADA SZYMAŃSKI - Przewodnicząca komitetu Pań

